Nr 178. **Kraków, Wtorek 6 Sierpnia 1895.** Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedynczy Nr Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi** i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nie-frankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Mendelewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (za 3 stroną) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 5 sierpnia.

Węgry z wiadomym w podobnych wypadkach wypróbowanym zapałem, gotują się już do wielkiej w roku przyszłym uroczystości obchodu tysiącletniej rocznicy założenia państwa węgierskiego. Umysły i serca zajęte są przeważnie tym przedmiotem; każdy pragnie dołożyć cegiełkę do narodowego święta; stolica, która tak wielki wzięła w ostatnich czasach rozwój, przekształca się i upiększa jeszcze, aby godnie stanąć na czele uroczystości; ztąd ruch i praca dziś widoczne na ulicach i placach miasta, zwłaszcza na ulicy Andrassego, z której tak bardzo Peszt dumny.

Baron Banffy miał właśnie w Ischl przedłożyć program obchodu, a znając Węgrów, można być pewnym, że nie będzie mu zbywać na sumpcie, że jak zawsze w takich zdarzeniach, okażą się oni mistrzami w *mise en scène*, za którą stać będzie myśl narodowa i polityczna.

W tej właśnie chwili przygotowawczej do obchodu jubileuszowego, który obejmie i uprzytomni cały byt narodu węgierskiego, jeden z najznaczniejszych organów peszteńskich, oraz rządowego stronnictwa *Pester Lloyd*, ogłasza obszerną a świetną pracę o książce, która obejmuje doniosłe uwagi o losach sąsiedniego narodu i uprzytomnia chwile rozstrzygające dla polskiego społeczeństwa, dziś stykającego się bezpośrednio z węgierskiem w monarchii Habsburgów. Rozprawa *Pester Lloyda* o dziele Koźmiana: *Rzecz o roku 1863*, przychodzi w samą porę, aby przypomnieć różnice położeń, przeznaczeń i losów, tem samem zadań dwóch narodów, w przeszłości czasem złączonych, w teraźniejszości, z małymi wyjątkami, żyjących w dobrem porozumieniu, sympatyzujących ze sobą, choć nie zawsze ztąd wynikają w życiu codziennem dla nas korzyści.

I zaprawdę zastanawiając się nad uwagami, które nasunęły się organowi peszteńskiemu z powodu książki *Rzecz o roku 1863*, najpierw zawołać przychodzi: Szczęśliwi Węgrzy, bo w najgorszych czasach nie zaznali nigdy trzech odmiennych podbojów, trzech różnych panowań, bo nigdy podzielonymi, rozćwiertowanymi nie byli; bo dziś są w jednę zespoleni całość, bo ich granice geograficzne są te same, co narodowe, bo nie doznają ani męczarni rozłączenia, ani bólów tęsknoty. A Polacy?! — W tem główna i rozstrzygająca różnica położeń i przeznaczeń. I dlatego nie powinien się dziwić organ peszteński „przełomowi," jak mówi, stwierdzonemu wzmiankowaną książką, który się odbył w społeczeństwie polskiem. Słusznie zresztą dodaje, „że Europa okazała się za słabą, aby utrzymać w ręku płaszcz, który, wedle wyrażenia lorda Palmerstona, wiatr północny z niej zrywał i rzuciła go na pastwę burz i wiatrów."

A jednak czytamy dalej, Koźmian pisze: „Szkoła stańczykowska, która miała na oku ogólny interes całego narodu, nie mogła się ograniczyć na jednej prowincyi. Chciała regułę życia i podstawę bytu narodowego wytworzyć we wszystkich częściach Polski. W Galicyi system ten przyniósł najbogatsze owoce." — K o m u? — pyta *Pester Lloyd*. I zaiste nie małe to pytanie wywołać musi zdziwienie, a niewiedzieć, czy w niem tkwi udana dobroduszność, czy też zamiar polityczny. Być może, iż Węgrom nie zawsze jest na rękę system narodowy polski, o którym mowa, tak dobrze wewnątrz monarchii austryackiej, jak na zewnątrz; ale właśnie doświadczenia i nauki, które książka Koźmiana zawiera, dopomogły do tego, aby naród polski liczyć się począł tylko z własnym interesem, bez uwagi i względu na dogodność innych, na złudzenia i poduszczenia z zewnątrz, choćby one pochodziły od tych, co miedzą tylko od niego rozdzieleni. Wyłączna ufność w samych siebie — oto, czego uczy zarówno książka, jak znakomity jej w *Pester Lloyd* rozbiór. Zatem dla wątpliwości zawartej w owem pytaniu, miejsca tu nie ma. —

Niema go też dla podejrzeń, które zdaje się podnosić organ peszteński, kiedy — powołując się na liczne głosy namiętnej opozycyi, wywołanej książką Koźmiana, a piętnujące ją mianem „apostazyi narodowej" — powtarza zdanie o „kłamstwie trzech lojalności". Zbyteczne zaiste i niesłuszne oskarżenie! Bo najpierw wyrażenie o „trzech lojalnościach" nie znajduje się w dziele, lecz powstało wśród ognia zaciętej, a niezawsze sumiennej walki.

Rzeczy zaś samej nikomu, a przedewszystkiem węgierskiemu organowi „kłamstwem" nazywać bez dowodów, co gorsza wbrew już trzydziestoletniej oczywistości, nie wolno. Ale niech za to niebezpieczne nieporozumienie, jak za inne gorsze i groźniejsze, które powstaćby mogły, które wstrzymywaćby mogły i przeszkadzać normalnemu rozwojowi spraw polskich — niech za to wszystko odpowiedzialność spadnie na tych, którzy czy w zaślepieniu, czy w nienawiści stronniczej, niebacznie i niesumiennie, wywywołują podejrzenia, jakoby nic nie pomogło na złą wiarę społeczeństwa polskiego i nawet w objawach najzdrowszych, najdodatniejszych, najbardziej przekonywujących pozwalają, każą nawet wrogom narodu polskiego szukać nowej tylko broni do prowadzenia dalszego dzieła zemsty i zniszczenia! Tak jest, niech na nich za te ostatnie klęski spadnie odpowiedzialność!

Nie będziemy się spierali z *Pester Lloydem* o wykrzykniki, jakiemi opatrzył wyznanie wiary stańczykowskie pod względem społecznym; pojmujemy, iż organ liberalny musiał niemi ulżyć sobie. Wolimy przytoczyć końcowe zdanie:

„A jednak, choćby książka Koźmiana była tendencyjną, pozostanie ona pierwszorzędnym, publicystycznym i literackim tworem europejskiego znaczenia; pełną ona jest rozumu, nauki, politycznego doświadczenia; pozwala zajrzeć głęboko w dyplomatyczną robotę roku 1863 i żaden historyk tej epoki nie może pominąć dzieła Koźmiana."

Tak dla Polaków, jak i dla Węgrów wcale niezbytecznemi są owe historyczne rozpamiętywania, w chwili, gdy wraz z tysiączną rocznicą dziejową pierwszych zbliża się wspólne w monarchii Habsburgów dzieło odnowienia ugody między dwiema połowami Austro-Węgier.

Nie zapuszczając niepotrzebnie wzroku w dalekie strony lub w nieodgadniętą przyszłość, niech Węgrzy wiedzą i będą przekonani, że na gruncie austryackim znajdą Polaków monarchii zawsze gotowych, bez ukrytej myśli, bez „kłamstwa" podać im rękę do dzieła wspólnego, byle ono wzmacniało istotnie monarchię i zapewniało jej byt, gdyż to jedno odpowiada prawdziwym w niej interesom i obowiązkom zarówno Węgrów jak Polaków. Pod tym też znakiem Polacy w Austryi zapatrywać się będą i uczestniczyć w historycznej, tysiąc-letniej uroczystości węgierskiej.

W sprawie wyborów do Sejmu.

Zgromadzenie „delegatów włościańskich", odbyte d. 28 lipca w Rzeszowie, wydało swoje owoce. Pojawiła się odezwa i ogłoszono regulamin przedwyborczy „stronnictwa ludowego", podpisane przez p. Karola Lewakowskiego jako przewodniczącego, pp. Jakóba Bojkę i Henryka Rewakowicza jako zastępców i p. Jana Stapińskiego jako sekretarza. Jutro zastanowimy się szczegółowo nad wartością polityczną, społeczną i moralną tego manifestu ludzi, pozujących na przewodników i przedstawicieli naszego ludu wiejskiego i małego mieszczaństwa, a bałamucących tylko ludność efektownie brzmiącemi frazesami i krytyką wszelkiej organicznej pracy w kraju, krytyką wszelkiej powagi, ładu i porządku. Jestto tani i najłatwiejszy, choć niekoniecznie prawy sposób jednania sobie popularności. Dziś podajemy w głównej osnowie treść tego smutnego dokumentu niedojrzałości lub szalbierstwa politycznego tych, którzy go ogłosili. Trudno nam jednak nawet dziś wstrzymać się od jednej uwagi.

Autorowie odezwy ośmielają się jako samozwańczy traktować Komitet Centralny wyborczy, wybrany przez Sejm, a więc legalną i rzeczywistą reprezentacyę polityczną całego kraju. Pytanie nasuwa się, zkąd mają prawo i pretensyę do legalnej reprezentacyi interesów ludu galicyjskiego czterej panowie, podpisani na odezwie i regulaminie? Prócz jednego Bojki, nie należą do ludu, ani do tych pokrzywdzonych małomieszczan, a wybrało ich ciało w każdym razie mniej legalne i mniej wszechstronnie kraj przedstawiające, niżeli Sejm, bo zjazd samozwańczych lub sztuczną agitacyą wybranych „delegatów okręgowych" z kilkunastu, czy choćby z kilkudziesięciu powiatów, zjazd, którego większość stanowczo była przypadkową i całemu krajowi woli swojej narzucać nie ma prawa, bo całego kraju nie reprezentuje. — Wszak nie potrzeba takich sztucznie inscenowanych zjazdów, wszak jest reprezentacya interesów ludu: związek chłopski.

Nie wszystko pochwalamy co on działa i ogłasza, w każdym razie powstał naturalnym procesem wśród włościaństwa i ma prawo mówić w jego imieniu. Czemu manifestu „stronnictwa ludowego" nie podpisał żaden z posłów włościan? Podpisali go prócz jednego chłopa siermiężnego sami surdutowi opiekunowie ludu. Jeżeli według nich: konserwatystów i obywatelstwa wiejskiego nic z ludem nie łączy, to tych wielko-miejskich agitatorów wyborczych łączy podobno jedynie chęć łowienia ryb w mętnej wodzie. Za pomocą ludu i na jego barkach dochodzicie panowie do znaczenia, stanowiska i majątku, a dochodzicie do tego wojując pustymi frazesami, fałszami i bałamuceniem łatwowiernych.

Najbardziej zaś dziwi nas w tem poseł Lewakowski. Świeżo całe Koło polskie, nawet głosami przedstawicieli najskrajniejszej lewicy i demokracyi wyraziło mu potępienie jego akcyi politycznej, jako zgubnej dla kraju i narodu, szkodliwej, nieuczciwej i zdrożnej pod każdym względem. Czyż nie dość mu tego? Czy koniecznie chce i dalej mnożyć dowody, że mu nie o uznanie zacnych i rozumnych obywateli chodzi, ale o chwilowy sukces choćby kosztem dobra kraju, narodu i tego ludu, któremu się na opiekuna narzucił, lubo go z nim doprawdy mniej łączy względów i interesów niż najkonserwatywniejszego obywatela mieszkającego we dworze na wsi.

Przechodzimy do samej odezwy „Centralnego komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego, do wyborców w całym kraju".

Po dłuższym wstępie omawiającym na podstawie cyfr statystycznych finansowe położenie kraju i sprawy jego oświaty, odezwa tak mówi dalej:

„Komitet podpisany nie przeczy, iż od początku ery konstytucyjnej reprezentacye nasze krajowe dokładały starań, aby kraj całowiekowem zaniedbaniem rujnowany wydobyć na poziom rozwoju, ale też z drugiej strony nie podobna zamilczeć, że od czasu jak górę wzięły w Sejmie i w Kole polskiem Rady państwa żywioły konserwatywne, zadowolone ze siebie i z własnego osobistego położenia, dążenie do poprawy stosunków krajowych i do wytworzenia sił odpowiednich wzmagającym się ciężarom, niesłychanie żółwim postępuje krokiem, a co smutniejsza, mnogi szereg spraw najdotkliwiej dokuczających ludności, od wielu lat wcale nie może się doczekać załatwienia."

„Trzydzieści pięć lat życia konstytucyjnego to zanadto długi okres czasu, aby można cokolwiek usprawiedliwić zastój, a nawet — co gorsza — cofanie się w warunkach rozwoju.

Górująca i wpływowa w parlamentach partya konserwatywna, zamiast sama przyłożyć rękę do poprawy położenia kraju, dokłada przeciwnie starań do konserwowania nędzy, wysilając się na utrzymanie istniejącego dokuczliwego stanu rzeczy.

Niedość partyi konserwatywnej, że dzierży mandaty poselskie z kuryi większej posiadłości, ale zdrożnymi środkami, korupcyą wyborczą, przekupstwem głosów i innemi nadużyciami opanowała ona większość mandatów włościańskich i małomiasteczkowych i sięga nawet po mandaty z miast."

„Wszelkie od początku ery konstytucyjnej, to jest od roku 1861 na zmianę ordynacyi wyborczej czynione wnioski odrzucała większość sejmowa, a w ostatnich kilku latach uśmiercała je w komisyach, nie dopuszczając nawet do rozprew."

„Konieczność zmiany jawnego głosowania n a t a j n e (kartkami), każdy musi uznać, komu znane są przykrości, na jakie wyborcy dziś są narażeni, z powodu swego głosowania. Ale partya konserwatywna opiera się tej ważnej zmianie.

Zamiast naturalnej swojskiej gminy, pragnie partya konserwatywna, bądź wskrzesić osławione mandataryaty galicyjskie, bądź na modę rosyjską wprowadzić organizacyę wołostną (okręgi gminne — gminy zbiorowe). Przepisy drogowe i łowieckie, utrzymywane w mocy, mimo corocznych nawoływań do ich zmiany, mają piętno kastowości.

Ciężar kwaterunkowy zwalono na gminy, chociaż ustawa państwowa uważa go za obowiązek kraju.

Zapomniano zupełnie o ułatwieniach dla wywozu wyrobów przemysłu krajowego za granicę, a w polityce kolejowej zachodzi obawa, by względy egoistyczne i osobiste nie wzięły góry nad interesami publicznymi.

Co więcej — konserwatyści galicyjscy zdegradowali Sejm do rzędu obszerniejszej Rady powiatowej. Dawniej bowiem Sejm nasz utrzymywał znaczenie swoje polityczne w państwie adresami do korony, a opinię kraju wyrażał w toku rozprawy adresowej. Od roku 1878 konserwatywna większość sejmowa skazała Sejm samochcąc na milczenie w najważniejszych sprawach państwa, i zadowala się uchwalaniem rezolucyj do rządu, z których zaledwo setna część bywa czasem uwzględnianą.

Aby dokazywać swego, koterya konserwatywna przed upływem kadencyi tworzy, a teraz również utworzyła pod postacią „sejmowego komitetu przedwyborczego," instytut w z a j e m n e j a s e k u r a c y i m a n d a t ó w p o s e l s k i c h, a ludowi, który własnym wysiłkiem przy pomocy ludzi dobrej woli, patrzących w przyszłość Ojczyzny, dostąpił pewnego stopnia dojrzałości, który go w zupełności upoważnia do udziału w życiu publicznem i obywatelskiem, odmawia prawa do samodzielnego działania i chce mu narzucać kandydatów pod pozorem, że w ł o ś c i a n i e n i e s ą ż y w i o ł e m n a r o d o w y m i będą „balastem w Sejmie."

„Prawdziwym zaś i daleko większym balastem w Sejmie są ci, którzy wyłudzają mandaty od ludu środkami karygodnymi, a w Sejmie albo ich nie widać, albo wcale nic nie robią, bo do żadnej roboty nie są zdolni, przyłączają się zaś do tych partyj, które spraw ludowych wcale znać nie chcą, ani się o nic nie troszczą. Zwyczajnie syty głodnego nie rozumie.

Lud, jeżeli w jakim okręgu nie znajdzie uzdolnionego i sumiennego człowieka z ludu na posła, to się oglądnie za takimi gdzieindziej, wyprasza sobie tylko teroryzmów i nadużyć, w szczególności nielegalnego nacisku urzędników i odbywania głosowań pod bagnetami żandarmów. Działać i postępować będzie lud w duchu dobra ogółu i kraju."

„Dla zagwarantowania swobody głosowania, wzywamy szanownych wyborców kuryj mniejszych posiadłości, aby wiecami przedwyborczymi, w każdej gminie zarządzonymi, starali się usilnie o ścisłe przeprowadzenie prawyborów. Wyborcą do głosowania na posła, powinien być wybrany tylko taki, który się zobowiąże głosować na kandydata zaleconego przez centralny komitet stronnictwa ludowego i który się nie da przeciwnym partyom ująć ani pieniądzmi, ani napitkiem, ani obiecankami.

Na posłów zaś zalecać będziemy tylko takich kandydatów, którzy na zgromadzeniach przedwyborczych wobec swoich wyborców zobowiążą się uroczystem przyrzeczeniem, iż w razie wyboru do Sejmu przystąpią do grona posłów stronnictwa

Z pod Sandomierza.

Kilka podań ludowych [1])

napisał

Dr Karol Mátyás.

Sádomiérz na górze, Warsawa na dole,
nie bede sie zenił, póde na Podole.

Warsawa na dole, Sádomiérz na górce,
spodobáł sie matce, jesce lepi córce.

(*Stale pow. Tarnobrzeski*).

Miasto pełne dziejowych pamiątek; sławna, niegdyś nieprzebyta sandomierska i zaklikowska puszcza; ziemia przesiąknięta krwią tatarską, turecką, szwedzką i polską — to pole do historycznych wspomnień i legend ludowych.

Zacznę od przepowiedni.

Rzuciły one czarną płachtę na dolę ludu, ale dla pociechy ukazały gdzieś zdala rąbek słońca. Oj daleko do tego słonka!... daleko...

Po wioskach, rozrzuconych wśród lasów, okalających Sandomierz, krążyła, jak opowiadają starzy, s t a r e ń c y już bardzo ludzie, którzy to słyszeli od ojców swoich, naocznych świadków, para siwych, pochylonych wiekiem dziadków. Dziaduś z babką, niby małżonkowie, nawiedzali dymne chłopskie chaty i różne ludziom opowiadali przygody. Kurzyli fajeczki na krótkich cybuszkach wedle staroświeckiej mody. Ludzie otwierali im gościnnie podwoje chaty, bo z dziadkami było im dobrze.

Najbardziej u l u b i ł sobie dziaduś z babką wieś Stale pod Dzikowem [2]) — tam największą mieli z n a j o m o ś ć. Tam najczęściej wysiadywali w chacie Wojciecha Kosiora, u którego co wieczór zgromadzało się kilkunastu sąsiadów i znajomych i gawędziło o różnych ś w i a t o w y c h rzeczach — o p r z e s z ł y c h i p r z y s z ł y c h. Oczywiście k u r z o n o przy tej pogawędce fajki na krótkich cybuszkach, a od dymu aż ciemno było w izbie.

Jednego wieczora był znowu dziaduś z babką u Kosiora noclegiem, a izba była pełna sąsiadów bliższych i dalszych, którzy poobsiadali ławki dokoła izby i kurzyli fajeczki, gawędząc jak zwykle. Pamiętny to był wieczór!

Ani słowa z podania nie uronić!

Dziaduś siadł sobie, jak ksiądz na ambonie, w górze na piecu dymnym starodawnym, jaki dziś jeszcze jeden istnieje w Stalach, a babusia koło pieca. Dziaduś naprzód z fajeczki swojej popiół w y d ł u b a ł, nałożył sobie świeżego tytoniu, babusia mu węgla z kominka podała — dziaduś zatkał fajeczkę przykrywką, r o z d y m a ł, że aż pod powałę kłębami dym się unosił. Poczem zaczął mówić:

— Moi dobrzy gospodárze! bardzo źle pokazujo nám o b z n a k i na niebie, a já sie bardzo dobrze na niéch rozumie. Doc'káwa sie bardzo kiepskiéch casów. My jak my, to moze nie, ale nase dzieci to s pewnościom sie doc'kajo.

I zaczął sobie w fajeczce ogień poprawiać, bo mu przygasł. Tu jeden z gospodarzów tak zagadnął dziadka:

— Dziadusiu! a jakiez to te złe casy nasteno? [3])

— Oj bardzo, bardzo złe! moi kocheni ludkowie! bo nasteno penowie z wilcemy garłemy, zabiero wám paswiska, z lasów wás powygeniajo ji las zamkno, że nie bedzie wám do niego wlóść.

Jeden z gospodarzów się odzywa:

— Dziadku, co wy mówicie! Jakby to mogli las zemknoć i paswiska nám odebrać, kiedy naso béło ji naso bedzie!

— Oj nastenie tak, nastenie i w nie długiem casię! Bedo robić pomiary, chłopu osobno i penu osobno, potem okopio rowemy, porobio kopce i kuzdy musi na swojem obstać. Nasteno zelazne piece ji różnakie masyny, ze bedo wszysko pozérać. Lasy bedo penowie niscyć, ze pożni go ji zabraknie. Gronta bedo na drobne kawałki podzielone, ze na ostatku nie bedo sie mieli cem dzielić. Bedzie w polu duzo miedzów, jeden drugiemu bedzie podoréwáł i s tego powstenie wielgá nienawiść: syn ojca, brat brata, siostra siostry, córka matki, matka córki nie bedzie kciała znać. Tak, moi ludkowie! bedzie, ale nie dáj Boze nám sie tego doc'kać! Potem nasteno głodne lata — ludzie bedo z głodu mrzéć, a na ostatku zniesie sie królestwo na królestwo, rospocnie sie wielgá wojna, chtorá sie zacnie w górze a skójcy sie w P o k r z y w n i c y [4]) obok Sádomiérza. Powstenie król s pónocka, chtóry pomar(ł) a zyje, ten wszyskie królestwa zwojuje i on bedzie całem krajem rzodziéł. Potem bedzie bardzo dobrze, ale mało ludzi zostenie, bo na dziesieć mil jeden człowiek bedzie.

Opowiadając te przepowiednie Stalowiec [5]), dodaje:

— I tak sie téz dzieje, jak ten dziaduś przepowiadáł, bo paswiska ji lasy juz nám penowie odebrali, lasy téz nám zamkneni, bo okopali rowemy i porobiéli na kuzdy drodze ślabenta i nie wolno do lasa wjechać, chyba wtencás, jak sobie chłop u pena za drogie piéniodze kupi drzewo lub sieno, to jesce go leśny prowadzi do semego ślabentu, zeby co nie ukrád. Pola tagze juz podrobione na drobne costki i pomierzone miedzemy ji kopcemy, jeden drugiemu podoruje i s tego powstajo wielgie nienawiście. Brat brata, siostra siostry, córka matki, syn ojca, ojciec syna, sosiád sosiada nie kce znać. A jak dali bedzie, to Bóg racy wiedzieć...

Powstały zelazne piece, różnakie masyny, chtóre lasy nisco, ze jesce za kilka roków to trza słomo palić. Juz wszysko sie spełniéło, a tera sie spodziéwajo głodnéch roków, a po kfili (chwili) wojny.

U nás wszyscy ludzie mówio, ze król s pónocy to bedzie nas nájáśniesy (najjaśniejszy) prync Rudolf, bo ón ponok nie umar, ino uciék(ł) z nasego kraju i jest w Angliji u swoji krzesny matki, tagze i u Moskála przebywá. I tak mówio, ze juz niedługo przydzie ta kfila, ze wszyskie wojska, chtóre som w ziemi záklete, wsteno mu na pomoc i on tem wojskiem wszyskie królestwa zwojuje i zostenie on jeden na całem świecie królem.

Ale, jak widać, to sám rozum pokazuje, ze sie do tego prowadzi, bo jezeli sie jedno spełniéło, to i to sie spełnić musi, bo nima rady, zeby tyla ludności ta ziemia wyzywiéła.

Jest wiara wśród ludu, że pod Sandomierzem śpi zaklęte wojsko polskie, które kiedyś się zbudzi i stoczy krwawą bitwę. Strach pomyśleć, co się wtedy stanie. Kiedy to będzie, nikt nie wie.

Różne o b z n a k i na niebie widzieli starcy w tych stronach, gdy jeszcze dziećmi byli. Wieku jeszcze niema, ale kilka dziesiątek lat temu już będzie. Widziano na wschodzie słońca, dwie ogniste rózgi, niby dwie miotły, które mieniły się w dwa miecze. Mówiono: „będzie wojna — pewnie ta ostatnia wielka"... To znów ukazała się na niebie gwiazda z długim ogonem, niby kobieta z długim warkoczem, więc wróżono, że to królowa jakaś tę wojnę prowadzić będzie. Innym razem widziano nocą cały we krwi zanurzony miesiączek... Przepowiadano wojnę i cholerę — rozlew krwi i cichą, ponurą, tajemniczą mgławicę śmierci.

Wszystkie te o b z n a k i odnoszono do onej ostatniej wielkiej wojny, kiedy to konie wojsk polskich kopytami rozbiją S á d o m i é r z, a ta wojna tak samo, jak niegdyś przed wiekami, w M a j d a n i e [6]) s i ę z a p o c z n i e, a w S á d o m i é r z u się skończy. Krew się strumieniami lać będzie do Wisły, a gdzieś niedaleko między S á d o m i é r z e m a Z a j c h o s t e m (Zawichostem) wymyje z ziemi długo w niej przechowany miecz, który pęknie i całą Europę na pół rozbije. Wówczas dwanaście beczek szczerego złota, schowanych w głębokich piwnicach pod Sandomierzem, wyjdzie na wierzch, a kto ich dostanie, będzie bogaty i szczęśliwy. Nastaną bardzo dobre czasy, bo chłop od chłopa będzie o sto mil, a pan od pana o dwieście. Powiadają, że wtedy wszystko prawie wyginie, jak nie od miecza, to od cholery, która cicho ludzi jak kłosy zboża kosi. (Mokrzyszów 4 kilometry od Tarnobrzega).

Piwnice sandomierskie, głębokie, olbrzymie, prowadzą pod Wisłę aż do królewskiego zamku w B a r a n o w i e [7]). Piwnice te kazał zmurować król polski, którego nazwiska lud nie pamięta, a który na tym zamku mieszkał, w tym celu, aby podczas wojny m i a ł k t ó r ę d y d o S a n d o m i e r z a u c i e k a ć. W piwnicach tych, a raczej podziemnym krużganku, mają być co kilka kroków drzwi żelazne zamknięte na klucz. Są one podobno tak szerokie, że jakby do nich wozem wjechał, to może jak w kieracie na około jeździć. Jak się przed kilkoma laty z a r w a ł a wskutek ulew g ó r a n a W i a n k u [8]) nad Wisłą, mówiono, że „tędy musi pewnie ta piwnica iść i sklepienie jej się zarwało".

W tej piwnicy pod zamkiem Baranowskim siedział straszny s m o k. Długo nie wiedziano o nim, długo bezkarnie pożerał ładne zamkowe pokojówki; że chodziły i po co chodziły do piwnicy, jakim sposobem ginęły, nikt nie wiedział. Aż jedna, która tak samo jak tamte, usiłowała w piwnicy ukryć błąd swój i owoc błędu, zdołała przed smokiem uciec na świat Boży i opowiedziała właścicielowi zamku spotkanie swoje z okropnym, ogniem ziejącym potworem. Na rozkaz pana poszli do piwnicy zaopatrzeni w stósowne przyrządy dworscy kowale. Zeszli z lampą na dół i popatrzeli naprzód, gdzie ten smok siedzi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

[1]) Wszystkie niżej podane szczegóły etnograficzne są owocem własnych poszukiwań autora.

[2]) Wieś S t a l e 6 klm. od T a r n o b r z e g a, który lud okoliczny do dziś dnia po dawnemu od przytykającej do miasteczka wsi D z i k o w e m nazywa.

[3]) W gwarze stalowskiej, w której opowiadanie dziadka podaję, samogłoska *a* przed spółgłoską *m* i *n* przechodzi w dźwięk *e*, odpowiadający niemieckiemu *ä*.

[4]) K o p r z y w n i c a, miasteczko w Królestwie Polskiem, nad Wisłą, naprzeciw Tarnobrzega.

[5]) S t a l o w i e c w gwarze m. zn. mieszkaniec wsi Stale.

[6]) Miasteczko w powiecie Kolbuszowskim, blisko granicy powiatu Tarnobrzeskiego, znane z dużych targów tygodniowych.

[7]) B a r a n ó w, miasteczko, oddalone 15 kilometrów od Tarnobrzega nad Wisłą (między Tarnobrzegiem a Mielcem).

[8]) Pagórek wśród lasu nad Wisłą tuż przy Tarnobrzegu.

ludowego, będą w ciągłej z wyborcami zostawać styczności, a mianowicie urządzaniem wieców, przed każdą sesyą zasięgać będą od nich informacyi.“

Dalej rejestruje odezwa 21 punktów, zawierających rzekome postulaty stronnictwa. Posłowie zobowiążą się: 1) Przywrócić Sejmowi znaczenie czynnika politycznego wobec państwa. 2) Czuwać nad wykonywaniem ustaw, zastrzegających swobodę prasy i stowarzyszeń. 3) Dążyć do rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia głosowania bezpośredniego przez skasowanie prawyborów w kuryi wiejskiej i zaprowadzenia tajnego głosowania we wszystkich kuryach jakoteż do sprawiedliwszego rozkładu mandatów poselskich na poszczególne kurye. 4) Dążyć do równomiernego rozkładu ciężarów publicznych. 5) Starać się przeprowadzić reformę gminną w kierunku zniesienia kół wyborczych i skojarzenia obszarów dworskich z gminami. 6) Wyjednać wynagrodzenie gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania. 7) Mnożyć szkoły ludowe, polepszyć byt nauczycieli, ułatwić dostęp młodzieży, znieść przymusowe umundurowanie. 8) Domagać się uproszczenia sądownictwa. 9) Nastawać na załatwienie sprawy regulacyi rzek. 10) Domagać się zmiany ustawy kościelno-konkurencyjnej. 11) Przyspieszyć zmianę ustawy drogowej w tym kierunku, aby ciężar utrzymania i budowy dróg był rozłożony według stopy podatkowej ze skasowaniem ryt. 12) Dopilnować ustalenia ustawy łowieckiej. 13) Dopominać się o wydanie ustawy przemysłowej. 14) Starać się o tępienie lichwy i organizacyę kredytu dla drobnego rolnika i przemysłowca. 15) Pilnować, aby ustawy wojskowe i publiczne były uskuteczniane w kraju. 16) Domagać się rozkładu ciężarów kwaterunkowych na cały kraj. 17) Naglić na rychłe zaprowadzenie krajowych przytulisk, domów przymusowej pracy i kolonij karnych. 18) Baczyć, aby budowę kolei lokalnych uskuteczniano krajowemi siłami technicznemi, aby języki krajowe były zastrzeżone w ich zarządzie, aby taryfy odpowiadały interesom kraju i t. d. 19) Wejrzeć w politykę cłową państwa. 20) Przyspieszyć organizacyę obrony od pożarów. 21) Wyjednać szersze zaopiekowanie się sprawą emigracyi ludu.

„Oto na razie — kończy odezwa — główniejsze sprawy, które polecamy gorąco przyszłym posłom naszym. Nie zawierają one nic skrajnego ani nawet nic nowego, bo od wielu lat należą do rzędu tych, których się lud wiejski lub miejski dotąd bezskutecznie domaga. Domagamy się tylko gorliwej opieki, serdecznego dbania i starania o los milionów; chcemy śmiałej, niezawisłej kontroli nad organami wykonawczymi, do czego trzeba ludzi sposobnych i nietylko rzetelnych, wysoko-dygnitarskich; jako obywatele wszyscy równi przed prawem i zarówno wypełniający obowiązki wobec kraju i państwa, pragniemy równej miarki dla wszystkich, jak między braćmi przynależy; wreszcie domagamy się z całą stanowczością takiego prawodawstwa i wykonawstwa, abyśmy w kraju naszym nie mieli rządów bez ustaw, ani ustaw bez rządów.“

Do odezwy dodany jest „Regulamin przedwyborczy stronnictwa ludowego,“ złożony z 17 paragrafów. Dowiadujemy się z niego, że „centralny ludowy komitet przedwyborczy stanowią: 1) delegaci sejmowych okręgów wyborczych mniejszej posiadłości i miast, wybrani przez komitety wyborcze tych okręgów; 2) delegaci Towarzystwa demokratycznego polskiego przez wydział wybrani w liczbie 3; 3) delegaci pism demokratycznych, popierających akcyę centralnego ludowego komitetu przedwyborczego, po jednym z każdej redakcyi.“ I jeszcze w dodatku centralny komitet może się powiększać w drodze kooptacyi. Członek centr. lud. komitetu przedwyborczego, któryby działał wbrew niniejszemu, lub do regulaminu się nie stosował, może być przez wydział z komitetu wykreślony. Członkowie centralnego lud. komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej innej organizacyi wyborczej.

Centr. lud. komitet przedwyborczy urzęduje tak długo dla wyborów do Sejmu i do Rady państwa w tym okresie przedsięwziętych, jak długo trwa kadencya sejmowa. Po ostatniej sesyi sejmowej wydział ustępującego centr. lud. komitetu przedwyborczego, obowiązany jest spowodować zawiązanie się nowego komitetu w sposób praktykowany przy zawiązaniu pierwszego centralnego ludowego komitetu przedwyborczego.

Paragraf 16 regulaminu postanawia, że każdy kandydat na posła musi zgodzić się na żądania przyjęte na zjeździe delegatów stronnictwa ludowego d. 28 lipca 1895 r. w Rzeszowie, jako obowiązujące dla posłów ludowych.

Przegląd polityczny.

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, udał się w sobotę wieczorem do Aussee dla złożenia wizyty kanclerzowi niemieckiemu ks. Hohenlohemu. Tego samego dnia w południe przybył do Aussee ambasador niemiecki hr. Eulenburg w towarzystwie swego sekretarza. Hr. Eulenburga przyjmował na dworcu kanclerz Hohenlohe. Hr. Gołuchowski wyjechał z Aussee do Ischl, aby przedstawić się cesarzowi po powrocie z dłuższego urlopu.

Neues Wiener Tagblatt pomieszcza pełen dowcipu artykuł o prowizorycznym gabinecie hr. Kielmansegga pod tytułem: *Wie lange noch?*

O sytuacyi parlamentarnej pisze z Wiednia ze strony konserwatywnej do *Politik*: „Czasopismo *Conservative Correspondenz* założone w roku 1892 przez hr. Hohenwarta, przestało nagle wychodzić, chociaż jeszcze istnieją powody, dla których pismo zostało powołane do życia. *Cons. Corresp.* nie była przedsiębiorstwem prywatnem; niespodziewane jej zawieszenie uważać przeto można za akt uprzejmości koła konserwatywnego dla stojących obecnie u steru, w czem składany byłby dowód, że uznaje się usunięcie radykalnych żywiołów. Celem tego usunięcia byłoby odnowienie koalicyi, na co także wskazuje przemówienie hr. Hohenwarta na ostatniem posiedzeniu parlamentu. Hr. Kielmansegg ma być stanowczym zwolennikiem przyszłej koalicyi.“

Politik zwraca także uwagę na podróże, jakie obecnie odbywa hr. Kielmansegg i twierdzi, że obecny kierownik rady ministrów odbył w Karlsbadzie konferencyę z namiestnikiem Czech hr. Thunem, oraz z przywódcą lewicy br. Chlumeckym. W Salzkammergut konferował hr. Kielmansegg z hrabią Taaffem, z radcą stanu Braunem, szefem cesarskiej kancelaryi gabinetowej, w Ischl zaś z kierownikiem ministerstwa handlu p. Wittekiem. Zdaniem *Potitik* podróże te i konferencye mają na celu utworzenie definitywnego gabinetu ze współudziałem stronnictwa liberalnego.

W piśmie wystosowanem do czasopisma *Die freien Stimmen* wychodzącego w Celowcu oświadcza dep. baron Dumreicher, iż według jego poglądu po wypadkach ostatnich czasów, każdy niemiecki deputowany, choćby nawet nie miał takiego jak baron Dumreicher zamiaru ostatecznego usunięcia się z życia parlamentarnego, powinien mandat złożyć, ażeby wyborcy mieli sposobność zająć stanowisko wobec dzisiejszego położenia rzeczy. W piśmie tem zatem zapowiedziane jest w sposób wyraźny, że baron Dumreicher powiększa listę członków lewicy, składających mandaty poselskie.

Berlin 4 sierpnia. Urząd dla spraw zagranicznych oświadcza, że bezpodstawnem jest doniesienie dzienników, jakoby nastąpiło ponowne porozumienie między Niemcami, Rosyą i Francyą w celu wykonania dyplomatycznego nacisku na Japonię, aby przyspieszyła cofnięcie załóg z terytoryum chińskiego. Odnośny komunikat zaznacza, że tego rodzaju rokowania między trzema mocarstwami nie zostały przeprowadzone.

Dnia 19 b. m. odbędzie się na pamiątkę roku 1870 parada stowarzyszeń wojskowych na Tempelhof w obecności cesarza. Na obchód otrzymało zaproszenie duchowieństwo katolickie i ewangelickie. Katolicki biskup polowy odmówił uczestnictwa, gdyż duchowny katolicki nie może brać udziału w nabożeństwie wspólnie z innem wyznaniem.

Potwierdza się wiadomość, że angielski ambasador w Berlinie, sir E. B. Matel, wniósł prośbę o dymisyę i w najbliższym czasie opuści czynną służbę w dyplomacyi angielskiej. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że powodem ustąpienia ambasadora nie są żadne pobudki polityczne.

Paryż 4 sierpnia. *Soir* zamieszcza interwiew jednego ze swoich współpracowników z rumuńskim *chargé d'affaires* ks. Ghiką, zastępującym nieobecnego w Paryżu posła Lahovary'ego. Ks. Ghika oświadczył co następuje: Wizyta, jaką złoży wkrótce król rumuński cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Ischl, jest prostym aktem kurtuazyi, któremu nie można przypisywać żadnej politycznej doniosłości. Król udaje się corocznie do Ragatz lub do Niemiec. Nic w tem dziwnego, że w przejeździe przez Austryą odwiedza cesarza. O przystąpieniu Rumunii do trójprzymierza nie wiem nic i nic mówić nie mogę. Sądzę, że wszystkie te wiadomości są skutkiem podniecenia, wywołanego wypadkami bułgarskimi, które znów wysunęło naprzód kwestyę wschodnią. Tak samo rzecz się ma ze stanowiskiem Rumunii wobec Rosyi. Mówią, że stanowisko to jest prowokujące. Jakto? Dlaczego? Twierdzą, że rumuński minister spraw zagranicznych wyrządził obelgę rosyjskiemu posłowi. Czyż jest prawdopodobnem, aby minister małego kraju prowokował reprezentanta wielkiego zaprzyjaźnionego moarstwa? Nasze stosunki z Rosyą były zawsze doskonałe i nic nie wskazuje możliwości zmiany.

Rzym 4 sierpnia. Sindaco rzymski przedłożył królowi program uroczystości, które odbyć się mają w 25-letnią rocznicę wkroczenia Włochów do Rzymu (20 września 1870). Król przyrzekl, że dwór powróci na 20 września do Rzymu, aby wziąć udział w uroczystościach.

Petersburg 4 sierpnia. Dyrektor departamentu policyi Petrow zamianowany został jeneralnym dyrektorem poczt i telegrafów w miejsce Besakowa, który został członkiem rady państwa. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych Szebeko mianowany został członkiem rady państwa, wicedyrektor zaś departamentu policyi Saburow dyrektorem tegoż departamentu.

Konstantynopol 4 sierpnia. Treść wyjaśnień, udzielonych onegdaj późnym wieczorem przez Portę ambasadorom trzech mocarstw, nie jest dotychczas znana. Prawdopodobnie w głównych punktach: w sprawie kontroli nad przeprowadzeniem reform i rękojmi dla wyboru odpowiednich gubernatorów, odpowiedź będzie uprzejma, lecz niezadowalniająca. Ambasadorowie podali natychmiast otrzymane wyjaśnienia do wiadomości swoich rządów.

W najbliższych dniach powrócić mają delegaci angielski i francuski, wysłani dla zbadania stosunków w wilajecie Bitlis.

Z Bułgaryi.

Ajencya bałkańska donosi: Onegdaj wyjechał osobny pociąg z 300 osobami, między któremi znajdowało się wielu posłów, naprzeciw deputacyi bułgarskiej do Carybrodu. Projekt wyniknął zupełnie z inicyatywy prywatnej; między uczestnikami nie znajduje się żaden oficer, ani żadna osobistość urzędowa. Tłum ludności oczekujący przybycia deputacyi, wznosił na dworcu głośne okrzyki. Członek sobrania Wulko Neszow, powitał deputacyę przemową. W odpowiedzi podniósł metropolita Klemens, że deputacya jest dumna, spełniwszy powierzoną sobie misyę złożenia wieńca na grobie cara Aleksandra III. Deputacya znalazła w Rosyi te same uczucia dla Bułgaryi, jakie ongi skłoniły Rosyę do wystąpienia w imię oswobodzenia Bułgaryi. Świat urzędowy rosyjski i koła prywatne okazywały deputacyi szacunek i sympatyę. Metropolita zakończył słowami: Rosya kocha Bułgaryę tak samo, jak ją zawsze kochała.

O godzinie 4 po południu przybyła deputacya do Zofii, powitana przez tłum ludności i korporacye z chorągwiami. Obecni byli nadto: prezes ministrów Stoiłow wraz z ministrami sprawiedliwości, wojny i komunikacyi, dalej marszałek dworu i metropolita zofijski. Kiedy metropolita opuścił wagon, tłum przerwał szpaler, utworzony przez policyę i otoczył deputacyę, witając ją z zapałem. Między ministrami a deputacyą nie zostały zamienione żadne polityczne przemowy.

Komunikat urzędowej ajencyi uzupełniają depesze prywatne. Kiedy deputacya opuszczała Carybrod, rozległy się okrzyki: „Niech żyje książę Borys!“ Podczas śniadania na dworcu kolei Todorow i Neiczow wznieśli toast na cześć Rosyi i ks. Ferdynanda. Korespondent *Fremdenblattu* pisze, że nastrój był dość chłodny i mimo owacyj brakło rzeczywistego entuzyazmu.

W Zofii około 500 osób odprowadziło z dworca do domu metropolitę, który wyszedł na balkon, aby wysłuchać przemowy, wygłoszonej do niego z ulicy przez burmistrza Gorbanowa. Na balkonie znajdowali się nadto członek deputacyi, Teodorow, oraz ministrowie Stoiłow, Grekow i Magirow.

Dziennik *Sogglasije*, organ Cankowa, zamieszcza artykuł wstępny, który w razie abdykacyi księcia Ferdynanda poleca wybór drugiego syna króla greckiego, ks. Jerzego, na książęcy tron Bułgaryi. Ks. Jerzy jest doskonałym żołnierzem, a przez swoje rodzinne stosunki najodpowiedniejszym, zdaniem dziennika, kandydatem na księcia bułgarskiego.

Onegdaj po południu w wschodnio-rumelskiem mieście okręgowem Tatarbazardżik zraniony został śmiertelnie pchnięciem sztyletu stronnik Stambułowa, Matakiew. Zamachu dokonał niejaki Werekata. *Swoboda*, podawszy sprawozdanie o zamachu pod napisem „Żądza krwi“, kończy słowami: „Stało się to przed gmachem policyi. Bliższych szczegółów brak“.

Odjazd ks. Ferdynanda odroczony został o jeden dzień. Książę opuszcza Karlsbad dzisiaj wieczorem i wyjeżdża do Pragi, a następnie przez Wiedeń, gdzie oczekiwać nań będzie świta, udaje się na kilka dni do Ebenthal. Przyjazd do Zofii, oznaczonym jest na termin 10 lub 12 b. m.

N. fr. Presse otrzymuje następującą depeszę z Zofii: Tutejsze koła rządowe nie wierzą w urzędowe źródło znanego petersburskiego komunikatu o Bułgaryi, ton bowiem i treść jego są w zupełnej sprzeczności z wrażeniami i przyrzeczeniami, jakie otrzymała deputacya bułgarska. Również ks. Ferdynand musi być w wysokim stopniu zdziwionym, gdyż p. Teodorow podczas swojego pobytu w Karlsbadzie przedstawił mu niewątpliwie całkiem inny obraz sytuacyi i nastroju, jaki panuje w Petersburgu.

Korespondent *Fremdenblattu* przeprowadził zajmujące interview z Radosławowem, jednym z wybitniejszych polityków bułgarskich, a obecnie przywódcą t. zw. zachodnio-europejskiej partyi. Straszliwe morderstwo — oświadczył b. prezes ministrów — popełnione na Stambułowie w biały dzień na ulicy, stworzyło, mojem zdaniem, położenie bardzo groźne. Bułgarya, pojednania z Rosyą lub nie, ma otwartą ranę, a tą jest demoralizacya pewnych ludzi, których okiełznać może tylko wielka energia i pełna siła ustaw. Mniemam, że w obecnej sytuacyi kryje się niebezpieczeństwo dla księcia i dla niepodległości Bułgaryi. Gdybyśmy nawet pojednali się zupełnie z Rosyą, nie możemy się izolować od innych mocarstw, a najmniej od państw sąsiednich. Choćbyśmy nawet posiadali całą potęgę wielkiego rosyjskiego państwa, odosobnianie się jest niemożliwe. Widzimy też, że także Rosya szuka przyjaźni z innemi mocarstwami. Jeśli jednak książę nie zacznie działać energicznie i szybko, obawiam się, że rana stanie się nieuleczalną. Sądzę atoli, że książę jest teraz przekonany, iż droga, jaką wytknęli jego ministrowie, nie prowadzi do żadnego celu i nie otwiera żadnych widoków. Może bliska już chwila, kiedy książę odda znowu swoje zaufanie szczerym bułgarskim patryotom. Liberalna partya bułgarska, dzieląca się na rozliczne odcienia, w kwestyach zasadniczych jest jednolita. Tylko Zankow i Karawełow wahają się i nie wiedzą, co począć. — Wiadomem jest zresztą, że chcieliby gwałtownemi środkami usunąć księcia, są bowiem na tyle naiwni, że sądzą, że książę jest złem, na które choruje Bułgarya. Co do mnie jestem przekonany, że zło jest przeszczepione do naszego kraju. Nasza partya ma silną wolę iść dalej dotychczasową drogą i bacząc pilnie na wielkie kroki i ruchy rządu, być zawsze podporą tronu.

Uroczysty obchód 300-letniej rocznicy Unii ruskiej cerkwi z św. Stolicą Apostolską.

Lwów 4 sierpnia.

(×) W bieżącym roku upływa 300 lat, które przeżyła Ruś pod berłem Namiestników Chrystusowych, wróciwszy do jedności z Apostolską Stolicą, przez odnowienie Unii cerkiewnej w roku 1595, którą ogłoszono w roku 1596 na Synodzie Brzeskim.

Z uwagi, że Unia Brzeska stanowi epokę w życiu cerkiewnem i narodowem Rusinów, postanowił zawiązany osobny komitet, aby Rusini obchodzili 300-letnią rocznicę Unii z największą uroczystością, jako jedno z najwspanialszych i najważniejszych świąt cerkiewno narodowych.

Według ogłaszanego w dziennikach programu, obchód ten ma być, ile możności, jak najbardziej wspaniałą uroczystością narodowo-kościelną bez cechy politycznej. Rok 1895 ma służyć jako wstęp do jubileuszu, mającego się obchodzić w r. 1896, jako w rocznicę ogłoszenia zawartej Unii.

Wydział krajowy otrzymawszy odezwę komitetu oraz program uroczystego obchodu 300-letniej rocznicy Unii ruskiej cerkwi z św. Stolicą Apostolską, wystosował obecnie do wszystkich Wydziałów powiatowych następujący okólnik:

W roku bieżącym przypada 300-letnia rocznica Unii cerkwi ruskiej z Kościołem katolickim, zawartej 23 grudnia 1595 w Rzymie, a ogłoszonej w roku następnym na Synodzie w Brześciu Litewskim.

W celu odpowiedniego uczczenia tego wiekopomnego aktu historycznego, zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem archidyakona i dziekana metropolitalnej kapituły X. Andrzeja Bieleckiego komitet i wydał odezwę do Rusinów i do Polaków, aby to kościelno-narodowe święto obchodzili z rusko-katolicką cerkwią, w sposób jak najuroczystszy.

Wydział krajowy uważa za swój obowiązek poprzeć gorąco to wezwanie albowiem w zamierzonym uroczystym obchodzie tej rocznicy widzi apoteozę tych szczytnych i zbawiennych idei, które szlachetnych twórców Unii Brzeskiej ożywiały i przez trzy stulecia przyświecały mężom dbałym o dobro kościoła i narodu. A jak doniosłe znaczenie Unii Brzeskiej nie ograniczało się do sfery czysto-kościelnej, ale sięgało głęboko w zakres stosunków politycznych, tak iż obchód wspólny tej rocznicy niech będzie znamieniem łączności obu bratnich narodów nietylko na polu kościelnem, niech będzie pobudką do wspólnej zgodnej pracy na wszystkich polach życia narodowego.

W tej myśli i w tej nadziei Wydział krajowy zwraca się do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych z usilnem wezwaniem i zaproszeniem, aby w swoim zakresie czyniły wszystko co może przyczynić się do rozpowszechnienia idei tkwiącej w tym obchodzie i do nadania mu znaczenia i podniosłości wspólnej uroczystości narodowej.

Wrażenia z paryskiego kongresu penitencyarnego.

Podał **Dr J. Makarewicz.**

I.

Jeżeli się mamy od kogoś dowiedzieć rzeczy bardzo doniosłego dla nas znaczenia, a zamiast tych wiadomości otrzymujemy zwyczajne formuły towarzyskie w ilości zbyt wielkiej, uczuwamy chwilami pewne zniecierpliwienie, pomimo przekonania, że gospodarz domu z życzliwej uprzejmości gotuje nam tak wspaniałe przyjęcie. Tak było z kongresem. Trzy dni minęły na uroczystościach pięknych, zostawiających miłe, estetyczne wspomnienia, lecz czczych treścią jak każda forma bez wewnętrznej zawartości.

W sobotę dnia 29 czerwca o godzinie 10 wieczorem w Palais d'Elysée przyjmowali państwo Faure członków kongresu: świetne salony, znakomita muzyka, licznie zgromadzona płeć piękna i *last not least* (jak się pokazało) bufet *(dicunto et priscum Catonem seape mero caluisse virtutem)* przyczyniały się do ożywienia uczonych z różnych świata krańców.

W niedzielę o godzinie 4 nastąpiło urzędowe otwarcie kongresu: w Amfiteatrze za czasów Carnota odnowionej Sorbonny, u stóp wielkiego obrazu Puvis de Chavannes, święcącego tryumf zielonego nieba i mglistych postaci. Po wejściu p. Faure, powitanem marsylianką, przemówił minister spraw wewnętrznych p. Leygues. Wśród słów, odczytanych z zapałem i wdziękiem, była jedna myśl od zwykłego poziomu tego rodzaju enuncyacyj odbiegająca: opieka nad młodzieżą opuszczoną i nieletnimi przestępcami nietylko spełnia doniosłe zadanie walki ze zbrodnią, jako usunięcie złego w zarodku, ale równocześnie ratuje geniusze, które w zapasach z normami społecznemi mogą zmarnieć.

Bez wątpienia tkwi w geniuszu pociąg do kroczenia nowymi torami, do możliwie największej niezawisłości od rządzących światem, według Tarde'a praw naśladownictwa, które wytwarzają przeciętnych ludzi porządnych, dochowujących starannie przepisów ustawy, tuzinkowej moralności, nawet sposobu noszenia laski i kroju zarzutki. Ztąd łatwo może wybujały indywidualizm zaprowadzić dzieci talentu nad przepaść występku.

W odpowiedzi wiceprezydenta kongresu prof. Pols (z Utrechtu) na zagajenie ministeryalne, zaznaczał się wyraźnie charakter kongresu: *combattre le crime* było hasłem rzuconem przez mowcę — zwracał on też szczególną uwagę na sekcyę poświęconą wychowaniu i poprawie młodocianych zbrodniarzy.

Jest to zwycięstwo nowożytnej kryminalistyki: przerzucenie siły ciężkości z represyi na prewencyę, zbrodnia przestaje być scholastyczną formułką, uważa się ją jako zjawisko społeczne. Były w mowie Polsa wyrazy: rana społeczna i leczenie, było pojęcie zbrodniarza jako „nieszczęśliwego.“

A nie było to zgromadzenie wyznawców antropologii kryminalnej, przyjmowane z uśmiechem lekceważenia przez szkołę klasyczną, lecz zjazd delegatów państw i uczonych wielkiej miary z różnych stron kuli ziemskiej.

Przyszło nam na myśl, że wobec tego wybitnego znamienia kongresu, nazwa jego jest już za ciasną i nie może oddać tego, czemu daje firmę. *Pénitence*, wiemy, znaczy cierpienie jako pokuta lub kara. Nie uwzględniając już tego, że są teoretycy, nie wymagający od kary żywiołu cierpienia (Bar), lecz tylko wyrazu potępiającej opinii publicznej (*sittliche Missbilligung*) w postaci nawet przyjemnej dla karanego, to w każdym razie kwestye kryminalno-polityczne, usuwają się w znacznej części z pod zakresu kongresu „penitencyarnego.“ Zapobieżenie rugując odwet na drugi plan, nadaje odmienną cechę całości.

Pod wpływem Beccarii, wznoszącego wysoko sztandar: „precz z karą śmierci“ i Howarda, wielkiego pioniera polepszenia bytu więźniów, wytworzył się okres wieku XIX, który możnaby nazwać epoką więzienia, bo stało się ono jedynym prawie rodzajem kary. Ważono winę i karę na funty i łuty (później gramy), bawiono się w matematykę prawną, znajdując zawsze ściśle oznaczoną ilość czasu uszczuplenia wolności osobistej, obliczaną na dnie i godziny, budowano z wielkim nakładem Panoptika celkowe, tworzono całe systemy kary więziennej i nową naukę: *Gefängnisskunde*, kara i kara wolności zdawały się być pojęciami pokrywającemi się wzajemnie, których tożsamość, zwłaszcza w praktyce, prawie nie podlegała wątpliwości.

W tej to epoce Dr Wines, organizator wielu amerykańskich National Prison Reform Congress rzucił i przeprowadził myśl urządzenia podobnego kongresu na podstawie szerokiej międzynarodowego obesłania i tak powstał pierwszy „penitencyarny“ kongres (Londyn 1872 r.); zajmował się on kwestyami ustawodawstwa karnego i więzienioznawstwa. Ten rzeczywiście penitencyarny charakter utraciły kongresy następne.

Już na otwarcie drugiego kongresu (Stockholm 1878 r.) minister szwedzki Bjernstjerna zagaił obrady w sposób rozstrzygający, zwracając się do obecnych: *Puissiez-vous nous enseigner les moyens de le (sc. crime) combattre et d'en diminuer la fréquence, les moyens de diriger dans la bonne voie une jeunesse sans soutien ou de rendre à la société comme membres utiles, quelques-uns du moins des malheureux, qui maintenant retombent dans le vice après avoir peuplé les prisons, et vous aurez rempli une noble tâche.*

Od tego czasu kongresy późniejsze (Rzym 1885, St. Petersburg 1891) zwracają coraz baczniejszą uwagę na kwestye zapobiegania przestępstwu, powstaje wreszcie osobna sekcya dla opuszczonych dzieci.

Więzienie pod wpływem nowożytnego ruchu (warunkowe uwolnienie, warunkowe skazanie, powrót do kary śmierci, jako środka selekcyi społecznej, tendencya wskrzeszenia chłosty itd.) przestaje być jedyną lub nawet główną odpowiedzią na zbrodnię, kara zaś wogóle jedynem narzędziem walki z przestępstwem.

Społeczeństwo nie chce mieć wpośród siebie indywiduów przekraczających jego przepisy, szkodliwych i krnąbrnych, droga do celu jest mu obojętną — byle była najkrótszą i najlepszą; widząc bankructwo więzienia, szuka nowych szlaków. To też ani nazwa *congrès pénitentiaire*, ani niemieckie tłómaczenie *Gefängnisskongress*, ani polskie „kongres więzienny“ nie odtwarzają istoty rzeczy.

Niedzielę zakończył obiad w Hôtel Continental. Poniedziałek zapełniło uroczyste zebranie w Sorbonnie, celem utworzenia prezydyum i podziału na sekcye. Przewodniczącym kongresu obrano p. D…flos. Pomimo iż w programie nie było to przewidzianem, rozpoczęły sekcye natychmiast swe prace, widocznie wszyscy dość już mieli przygotowań świątkowania.

Sekcyj było cztery: pierwsza zajmowała się ustawodawstwem karnem, druga kwestyami ustroju więziennego, trzecia środkami prewencyjnymi, czwarta sprawą przestępczości nieletnich; wszystkie pracowały gorliwie, lecz bezwzględnie najpoważniejsze wrażenie robiła sekcya pierwsza, gdzie widzieliśmy ludzi takich, jak Bérenger, Prins, V…, Hamel, Léveillé, Spasowicz, Foinitsky.

W innych sekcyach brali udział także laicy, w niektórych przeważała płeć piękna, która, jak się pokazało dużo ma sentymentu, lecz nie zawsze równą ilość zmysłu praktycznego. Na szerszej zwłaszcza arenie zgromadzenia powszechnego (*assémblée génerale*), gdzie wyniki pracy w sekcyach przedstawiano kongresowi, jako wnioski do uchwały, występy lepszej rodzaju ludzkiego połowy kończyły się bardzo niefortunnie. Może to zawiść nieżyczliwych sprawie emancypacyi...

Między innemi zwracała na siebie uwagę Mme Pognon, której nie można odmówić swady i zacięcia krasomówczego, broniąca z wielkim ogniem tezy, że więzień ma prawo do żądania wynagrodzenia robocizny (*salaire*), że prawa tego nie może nikt zaprzeczyć nawet w razie złego zachowania się penitenta.

W zasadzie kwestya jest sporną, to też o mało że nie odniosła zwycięstwa nadobna szermierka za dobrą dolę uwięzionych.

Stanowczo jednak mniej szczęśliwym był jej wniosek utworzenia w każdej gminie komitetów złożonych z dam, mających za zadanie: czuwać nad wychowaniem wszystkich dzieci w tej gminie urodzonych (bez względu na stanowisko społeczne rodziców) chłopców do lat 12, a dziewcząt do lat 18, lub wniosek rozdawania między ubogą ludność chleba za darmo, ze względu na to, że głód popycha do zbrodni.

Najbardziej powołana do zabierania głosu pani Sydonia Poet, doktorka praw i adwokat, o której senator Pierantoni wyraził się, że wskrzesza tradycye kobiet z czasów odrodzenia, trzymała się na uboczu, pracując wyłącznie w sekcyach.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 5 sierpnia.

— **Deputacya u JE. Dra Madeyskiego.** Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego postanowił uchwałą jednomyślnie powziętą wystosować adres do JE. Dra Madeyskiego b. ministra wyznań i oświaty, z wyrazami wdzięczności za to wszystko, co do dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie swego urzędowania zrobił. Deputacya złożona z członków senatu akademickiego udała się w sobotę na Wolę, gdzie obecnie JE. Dr Madeyski mieszka, w celu wręczenia adresu. Imieniem deputacyi przemówił rektor Uniwersytetu prof. Dr Browicz w te słowa:

„Z radością spełniam mandat senatu akademickiego złożenia ci serdecznego podziękowania za opiekę i życzliwość, którą jako minister oświaty Uniwersytet Jagielloński otaczałeś. Działalność twoja zapisana chlubnie na kartach dziejów naszego Uniwersytetu. Za twoją przyczyną bowiem wzmogły się siły i zasoby naukowe Uniwersytetu, a szczególnie Wydział lekarski zyskał korzystniejsze warunki, które czynią możebnem utrzymanie stanowisk, jaki Wydział lekarski Uniwersytetu krakowskiego zajmować winien. Racz przyjąć Eks. niniejsze pismo jako widomy znak uczuć, które, śmiało rzec mogę, cały Uniwersytet dla ciebie żywi“.

Tu wręczył rektor Mfcus. adres wydrukowany na pergaminie, a umieszczony w teczce niebieskiej aksamitnej z herbem uniwersyteckim na wierzchu — tej osnowy:

Kiedy po objęciu powtórnem rektoratu prastarej naszej szkoły Jagiellońskiej Najj. Pan powołać cię raczył do Rady Korony, powierzając ci tekę ministra wyznań i oświaty, Uniwersytet żegnał cię z szczerem i gorącem życzeniem, abyś Eksc. na tem nowem, zaszczytnem i wysokiem stanowisku błogą w skutkach dla Państwa i Kraju rozwinął działalność. A chociaż położenie polityczne niedozwoliło ci kierować dłużej powierzonemi sobie sprawami, to jednak i w tym krótkim czasie świetnie wywiązałeś się z objętego trudnego i ważnego obowiązku, ustąpiłeś zaś z wysokiego stanowiska, stając w obronie słusznego prawa ludu, z nami spowinowaconego.

Nasz Uniwersytet w szczególności zawdzięcza ci powiększenie katedr, lepsze wyposażenie rozmaitych swych zakładów, tudzież podjęcie wielu spraw z rozwojem jego ściśle związanych. To też senat akademicki w uznaniu twojej, Uniwersytetowi Jagiellońskiemu okazanej, skutecznej opieki i szczerej życzliwości uchwalił jednomyślnie wyrazić ci Eksc. w niniejszym adresie swój hołd i najserdeczniejsze podziękowanie, połączone z życzeniem, aby ci Wszechmocny dozwolił pracować z powodzeniem przez długie jeszcze lata dla dobra naszego kraju i narodu.

Następują podpisy członków senatu akademickiego.

JE. Dr **Madeyski** głęboko wzruszony dziękował w serdecznych słowach: Uniwersytet Jagielloński ukochał jako jego uczeń. Służył mu z zapałem jako profesor. Jemu zawdzięcza najwyższy zaszczyt akademicki, godność rektorską. Wtedy poznał jego puls, jego duszę i jego potrzeby, które potem jako minister w miarę sił starał się zaspokajać. Wraz z troskliwością o dobro Szkoły rosło jego do niej przywiązanie. Uznanie senatu ceni sobie bardzo wysoko. Podnosi jako piękne znamienne tradycye: trzymanie

zawsze wysoko godność Szkoły i jej ścisłą spójnię z życiem publicznem narodu. — W końcu omawiał ważniejsze sprawy uniwersyteckie, jak: budowę klinik i zakładów dla Wydziałów medycyny i filozofii, sprawę reformy doktoratu prawa, podwyższenie płac profesorów zwłaszcza na razie na Wydziałach filozofii i teologii, uregulowanie czesnego itp.

Na tle tem toczyła się następnie swobodna pogawędka trwająca blisko godzinę, poczem deputacya odjechała serdecznie żegnana przez Ekscelencyę.

— **Turyści angielscy** z Filadelfii, o których przyjeździe donosiliśmy, przybyli dziś rano do naszego miasta w liczbie 16 osób i zamieszkali w Grand-hotelu. Po wypoczynku i posiłku udali się wszyscy powozami na Kopiec Kościuszki, skąd oglądać będą pamiątki i zabytki Krakowa, a po południu udadzą się do Wieliczki, celem zwiedzenia tamtejszych salin. We środę rano odjeżdżają do Szmeksu i Budapesztu. Na środę zapowiedziany jest znowu przyjazd kilkudziesięciu turystów, których przysyła ajencya Cooka.

— **Burza** w połączeniu z piorunami, przeszła wczoraj po południu nad naszem miastem i nad okolicą. Za miastem na szosie, prowadzącej z Mogilan do Krakowa, kilka piorunów uderzyło w drzewa, znajdujące się obok szosy. Konary i grubsze gałęzie, rzucone na szosę, tamowały drogę ludową. Wiatr silny wraz z nawalnym deszczem zrównał z ziemią w tamtejszej okolicy jarzyny i zbił je w jedną masę. W Krakowie, prócz wybicia kilku szyb u okien, burza większych szkód nie sprawiła.

— **Regaty na Wiśle.** Zapowiedziane regaty na Wiśle na dzień wczorajszy, nie odbyły się całkowicie, czego powodem była burza z ulewą. Wykonano tylko pierwszy numer programu. Dopiero w dwie godziny po burzy mogli wioślarze odbyć kilka wyścigów rasowych łodzi na Wiśle, podczas których, publiczność licznie zebrana, przypatrywała się temu nowemu pożytecznemu sportowi, jaki wydział Tow. krakowskiego „Sokół" w życie wprowadził. Regaty z urozmaiceniem programu odłożone zostały do następnej niedzieli.

— **Losowanie sędziów przysięgłych** IV kadencyi za rok 1895 odbyło się wczoraj pod przewodnictwem radcy sądu krajowego, p. Wilhelma Höfflicha, wobec radców sądu krajowego, pp.: Wawrauscha i Krzepeli, prokuratora państwa p. Władysława Münnicha, oraz delegata Izby adwokackiej Dra Izydora Deichesa. Wylosowami zostali:

I. Przysięgli główni: Feil Rudolf, właściciel dóbr Zagórzany; Dr Rosenblatt Józef, adwokat; Piątkowski Józef, jubiler; Dr Gleitzmann, adwokat; Dr Creiznach Wilhelm, prof. Uniwersytetu; Dr Tomik Stanisław, adwokat; Bocheński Jan, dzierżawca; Apter Wolf, budowniczy; Markiewicz Wincenty, właściciel realności na Półwsiu Zwierzynieckiem; Tomkowicz Henryk, właściciel realności; Knaus Karol, właściciel realności; Dr Doboszyński Adam, adwokat; Fuchs Edward, handel korzenny; Zieliński Władysław, właściciel Pogorzyc; Porębski August, właściciel realności; Pruszyński Zygmunt, właściciel realności; Koziarski Michał, właściciel realności; Koziański Antoni, drukarnia; Dr Bogusz Adam, adwokat; Łakociński Józef, zarządca drukarni „Czasu"; Gryglewski Jakób, rzeźnik; Dr Brummer Herman, adwokat; Rohte Antoni, wyrób pierników; Rosknecht Michał, rządca zakł. fabr.; Dr Paszkowski Franciszek, adw.; Krzyżanowski Stanisław budowniczy; Piotrowski Kazimierz, urzędn. Tow. ubezp.; Dr Krongold Wilhelm, lekarz; Bełdowski Władysław, fabryka pudełek; Trzetrzewiński Jan, urzędn. Tow. ubezp.; Bociański Jan, urzędn. techn.; Lubomęski Wład., prof. Uniw.; Gramatyka Tomasz, właść. realn.; hr. Moszyński Jerzy, właść. realn. Kornecki Wincenty, właść. drukarni; Śliwiński Bron., właść. dóbr.

II. Przysięgli zastępcy: Stachowski St., tapicer; Kramarczyk Wincenty, murarz; Stasiński Ludwik, majster stolarski; Epstein Leopold, sprzedaż przyb. młyńsk.; Goldwasser Józef, właść. realności; Faust Aron, księgarnia; Trzop Szymon, sprzedaż domów; Eichhorn Emanuel, stroje damskie i Frimel Józef masarz.

— **Krakowski zbór izraelicki** w uznaniu skutecznej, a gorliwej działalności w niesieniu pomocy nieszczęśliwym i chorym bez różnicy wyznań wystosował do tutejszego Konwentu Bonifratrów pismo dziękczynne z oświadczeniem, że reprezentacya gminy izraelickiej uchwaliła do budżetu swego wstawić kwotę 50 złr., jako stałą subwencyę na szpital tegoż konwentu.

— **Ambulatoryum** Szpitala Bonifratrów w Krakowie wynosiło w lipcu b. r. 969 osób. Z tych było 605 z Krakowa, 116 z Podgórza, 248 z okolicy.

— **Wydział krajowy** poruczył prof. Uniw. Jagiell. Drowi Władysławowi Szajnosze geologiczne zbadanie okolic Bochni, Wiśnicza, Brzeska, Czchowa i Zakliczyna. Badania te prof. Szajnocha już na miejscu rozpoczął.

— **W sprawie nalepiania kartek na pieczywie** wydało Namiestnictwo następujące rozporządzenie: Pokazało się, że w wielu powiatach (miastach) istnieje zwyczaj nalepiania na pieczywie kartek z oznaczeniem firmy, ceny i wagi. Ponieważ wedle orzeczenia rady sanitarnej, zwyczaj nalepiania nie da się pogodzić z sanitarnymi względami, co więcej budzi odrazę, widzi się Namiestnictwo spowodowanem zabronić nalepiania na pieczywie jakichbądź kartek.

— **Nowa kolej.** Ministeryum handlu udzieliło p. Juliuszowi Sieglerowi, jeneralnemu dyrektorowi dóbr hr. Andrzeja Potockiego, pozwolenia na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych, celem wybudowania wąskotorowej kolei lokalnej ze Lwowa przez Malechów i Remenów do Kamionki Strumiłowej.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Na katedrę filozofii, opróżnioną przez ustąpienie prof. Raciborskiego, zaproponował wydział filozoficzny na nadzwyczajnego profesora Dra Kazimierza Twardowskiego, pryw. docenta filozofii na uniwersytecie wiedeńskim.

— **Stypendyum monarsze.** Z początkiem roku szkolnego 1895/96 nadane będzie w Akademii górniczej w Przybramie jedno z dwóch ufundowanych tam stypendyum Imienia Franciszka Józefa w rocznej kwocie 300 złr. w. a. w złocie. Ubiegający się o to stypendyów mają wnieść własnoręcznie napisane, do Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości wystosowane podanie i zaopatrzyć je w następujące dowody: 1) w metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny; 2) w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, w świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3) w świadectwo egzaminu dojrzałości, złożonego na jednem z wyższych gimnazyów lub w wyższej szkole realnej, a jeżeli ubiegający się ukończyli już jednę z Akademij górniczych lub hutniczych w świadectwo z odbytych studyów; 4) w świadectwo z ukończonej z dobrym postępem Akademii górniczej w Leoben lub jednej z Akademij co do tych przedmiotów, które według planu szkolnego stanowią podstawę studyów w wymienionych wyżej zakładach fachowych, przyczem nadmienia się, że w równych warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studya na Akademii dopiero rozpoczynają, przedewszystkiem zaś ci, którzy z dobrym rezultatem ukończyli także studya prawnicze i przedłożą na to odpowiednie dowody.

W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendyum, lub pobiera zasiłek z kas publicznych. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1895 do ces. i król. generalnej Dyrekcyi Najwyż. funduszów w Wiedniu. Podania, nadesłane później, lub niezaopatrzone w przepisane dowody, nie będą zgoła brane pod rozwagę.

— **Zmiana własności.** Dobra Rozpucie, w pow. dobromilskim, obszaru 800 morgów, nabył p. Ferdynand Opolski od dotychczasowego właściciela Izaka Langsama.

— **Loterya fantowa.** W Szczawnicy urządza osobny komitet złożony z pp.: Dra W. Ściborowskiego, Dra L. Koźmińskiego, X. Adolfa Albina i F. Wiśniewskiego w d. 7 bm. loteryę fantową na fundusz szpitalika, oraz na utrzymanie Sióstr służebniczek trudniących się pielęgnowaniem chorych, w części zaś na uzupełnienie wewnętrznych urządzeń miejscowego kościoła parafialnego. Wieczorem w sali Dworca gościnnego danym będzie bal na dochód weteranów z r. 1831.

— **Z Rymanowa** piszą nam: Spora sala balowa naszego dworca gościnnego zaledwie pomieścić zdołała w dniu 30 lipca br. tłumy publiczności, spieszące na koncert krakowskiego chóru akademickiego, który w dniu tym przyjechał do zdroju naszego na jeden tylko występ gościnny. Dla urozmaicenia programu wspomnianego wieczorku przyczynił się prócz deklamacyi p. Matogi i produkcyj muzycznych chóru akademickiego pod batutą p. Michała Świerzyńskiego, łaskawy współudział p. Roberta Poselta, młodego artysty skrzypka z Krakowa. Każdej najmniejszej produkcyi muzycznej towarzyszyła prawdziwa burza przeciągłych oklasków; prześliczne pieśni polskie Galla musiały być aż 3 razy powtórzone. Po koncercie rozpoczęły się ochocze tany, które przeciągnęły się aż do rana. Koncert krakowskiej młodzieży w Rymanowie zamknął tegoroczny szereg występów, które, o ile wiemy z dzienników, miały wszędzie bardzo wielkie powodzenie. To też przed rozjechaniem się do domów rodzicielskich na wakacye, biorący udział w wycieczce akademicy podziękowali serdecznie za artystyczne kierownictwo występami p. Michałowi Świerzyńskiemu, a prezesowi chóru p. Harasowskiemu za zorganizowanie i łożenie starań o uprzyjemnienie im tych kilkunastu dni pobytu w miejscach kąpielowych.

— **Eksplozya gazów.** Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: W dniu 28 ubiegłego miesiąca, w niedzielę wieczorem, zaprowadzono w Borysławiu roboty kopalniane w szybie Nr 2.986, stanowiącym własność spółki górniczej „H. Dornstrauch i J. H. Schwarz", oraz rozpoczęto czerpanie wody w szybie kopalni Nr 14, należącej do firmy „Kasparek, Balicki, Waldinger". Do pierwszego z nich spuszczono trzech robotników, do czerpania wody wyznaczono czterech innych. Około godz. 9½ nastąpiła eksplozya gazów w chodniku podziemnym, pędzonym od szybu 2.986; po chwili wydostał się z podziemia płomień otworem szybu Nr 14, gęsty zaś dym szybem 2.986. Robotnicy, pracujący wewnątrz kopalni padli na miejscu; zajęci przy czerpaniu wody doznali cięższych lub lżejszych oparzeń. Śledztwo sądowo-karne wdrożono.

Według późniejszych wiadomości otrzymanych przez inne dzienniki lwowskie, we czwartek zaszedł w Borysławiu nowy tragiczny wypadek. W szybie Szpilera jak donoszą pracowało trzech robotników. O północy dał jeden z nich znak dzwonkiem, by go wydobyto, a kiedy to uskuteczniono, zawiadomił dozorcę, że dalej nie będzie pracował, bo ściana kamienna jest tak twarda, że niema siły jej rąbać. — Wtedy udało się dozorcy nakłonić do zastąpienia go jednego z pracujących na wierzchu górników, 18-letniego chłopaka, który nigdy w szybie nie pracował. Chłopak przyjął propozycyę i spisał się tak, że ścianę przerąbał, ale też sprowadził nieszczęście na siebie i drugiego towarzysza. Zginęli obaj, a tylko trzeci przytomniejszy od nich, zdołał ujść napływającej ze sąsiedniego szybu wodzie i po rurach, odświeżających powietrze szybu dostał się na wierzch.

— **Stryjski Hołos.** Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Stryju nowe pismo ruskie. Tytularnym jego redaktorem jest p. Włodzimierz Ochrymowicz, koncypient adwokacki znanego adwokata Oleśnickiego. *Stryjski Hołos* w artykule programowym występuje głównie przeciwko partyi narodowców, ale wypiera się także wspólności z moskalofilami.

— **Czerniowiecki konsulat rosyjski** ogłasza w gazecie urzędowej sprostowanie wiadomości, podanej przez wiedeńskie dzienniki, jakoby osoby, starające się o wizę paszportową, miały obowiązek wykazania dowodu chrześciańskiego wyznania. Konsulat oświadcza, że nie pojawił się tego rodzaju ukaz, oraz że protokółowani kupcy i ich pełnomocnicy otrzymają podobnie, jak dotychczas, bez przeszkód wizę dla podróży do Rosyi.

— **Mickiewicz po łacinie.** W ostatnim zeszycie miesięcznika rosyjskiego *Żurnał ministerstwa narodnaho proswieszczenia* p. Grzegorz Saenger, profesor literatury rzymskiej w uniwersytecie warszawskim, zamieścił całkowity przekład „Alpuhary" Mickiewicza po łacinie. Pierwsze strofy tej popularnej ballady brzmią w języku Wirgilich i Horacych jak następuje:

„Strata jacent Arabum disiectis oppida tectis,
Ferrea cervices incurvant vincula Mauras;
Arcet adhuc fidis Granata a moenibus hostem,
Sed Granata gemit dira pessumudata labe.
Parva cohors etiam manet Almansoris in armis,
Alpuharranas certans defendere pinnas;
Constituit tamen Hispanus vexilla sub urbe,
Mane novu molem summa ruiturus opum vi

— **Rozdanie nagród w szkole polskiej w Paryżu.** Z Paryża piszą nam: Dnia 1 b. m. odbyło się rozdanie nagród w szkole polskiej w Paryżu na Batignolles w obecności rodziców i licznej publiczności polskiej i francuskiej pod przewodnictwem pułkownika p. Józefa Gałęzowskiego, zastępującego prezesa Rady szkolnej nieobecnego Dra Ksawerego Gałęzowskiego. Po odśpiewaniu przez uczniów hymnu: „Boże coś Polskę," p. Józef Gałęzowski zabrał głos i w dłuższem przemówieniu skreślił obraz szkół w trzech zaborach od czasu podziałów, wykazując opłakany stan wychowania w zaborze rosyjskim i pruskim. Mowca wspomniał też o zasługach, położonych dla szkoły przez nieodżałowanej pamięci Ildefonsa Kossiłowskiego, niedawno zmarłego w Paryżu. Następnie przemawiał p. Gay, doktor nauk fizycznych, profesor w Lyceum Louis-le-Grand, który w nader sympatycznej mowie przypomniał dawne braterstwo Francyi i Polski, i oświadczył, że to współczucie, mimo pozorów, nie zagasło w sercach szlachetnych. Uczniowie zaśpiewali po tej mowie pieśń: „Polska nasza żyje w nas!" (słowa W. Gasztowtta, muzyka Stan. Pilińskiego).

Nowo-zamianowany radca i zastępca p. Kossiłowskiego w urzędzie sekretarza Rady p. B. Rubach, długoletni nauczyciel języka polskiego w szkole, przemówił następnie po polsku i wszystkich słuchaczów rozrzewnił wspomnieniami z czasów szkolnych przed powstaniem r. 1863 i wykazywaniem obowiązków patryotycznych, jakie pobyt w szkole wkłada na wychodzącą z niej młodzież.

Dyrektor p. Artur Stępiński odczytał potem sprawozdanie, z którego pokazuje się, że w tym roku do Lyceum Condorcet uczęszczało 15 uczniów, a do Kollegium Chaptal 7. Uczniowie ci otrzymali 11 nagród i 43 akcessytów. Dwóch starszych (Omieciński Stanisław i Armand Schiftgiesser) otrzymało dyplom Bakalaureatu. Po odśpiewaniu Warszawianki nastąpiły deklamacye uczniów. Wygłosili wcale poprawnie ustępy z Jachowicza, Brodzińskiego, Mickiewicza, Góreckiego i Gaszyńskiego.

Uczniowie, którzy otrzymali najwięcej nagród, są następujący. W najniższym oddziale przygotowawczym: Zaleski Maurycy (wnuk Bohdana), Henryk Peszyński, Skarbek Edward, Syciński Maurycy i Syciński Gustaw. W oddziale lycealnym: Konarzewski Józef, Waliszewski Władysław, Waryński Tadeusz, Gastold Bułharowski, Omieciński Stanisław. W oddziale Kollegium Chaptal: Różycki Filip, Raysz Gaston, Józef Zarański, Szewczyk Józef. Nagrodę za pilność przez cały czas pobytu w szkole otrzymał Bogdanowicz Henryk. Nagrody, udzielane przez Stowarzyszenie byłych uczniów tym, którzy najwięcej się przykładali do języka i literatury polskiej, oraz do innych przedmiotów otrzymali w tym roku: Szewczyk Józef i Omieciński Stanisław, któremu dodano nagrodę nadzwyczajną za wzorowe i budujące zamiłowanie do języka, literatury i historyi ojczystej. Między pierwszą a drugą częścią rozdania książek odśpiewali uczniowie „Salut au Drapeau" (słowa p. Jules Frey, muzyka Ant. Kątskiego). Uroczystość zakończyła się śpiewem narodowym: „Jeszcze Polska nie zginęła."

— **Śmierć arcyksięcia.** Arcyksiążę Robert Ferdynand Salwator zmarł w piątek w Lindau na zapalenie błony brzusznej. Arcyksiążę, który liczył dziesiąty rok życia, był dziewiątem z rzędu dzieckiem arcyksięcia Ferdynanda, wielkiego księcia Toskanii i arcyksiężnej Alicyi.

— **Nekrologia.** X. Władysław Tobiczyk, katecheta szkół ludowych w Krakowie, urodzony w r. 1858, wyświęcony w r. 1883, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 4 sierpnia b. r. Wyprowadzenie zwłok z krypty XX. Pijarów odbędzie się we wtorek dnia 6 bm. o godz. 3 po południu na dworzec kolei północnej. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb nastąpi w Oświęcimiu we środę dnia 7 bm. przed południem.

— Jan Grabowski słuchacz prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim zmarł dnia 29 lipca rb. w Sleszowicach, po długoletniej piersiowej chorobie. Urodził się w Tarnowie w r. 1874. Piszę wspomnienie o młodzieńcu, którego nie znał nikt, nie udzielał się nikomu, a jednak był on zjawiskiem, które mogło zabłysnąć na horyzoncie sztuki, gdyby śmierć nie przecięła była przedwcześnie nadziei w nim pokładanych. Był on wnukiem historyografa miasta Krakowa a synem radcy sądowego Maksymiliana, który słynął w kołach amatorskich jako skrzypek i wielki znawca muzyki, (wymienia go słownik muzyków Sowińskiego), był synem Teodory z Majerów, synowicy prezesa Akademii, która była jedną z głośniejszych fortepianistek amatorek. — Wychowany w atmosferze poważnej muzyki, zabrał od pacholęcych lat zamiłowanie do niej tak dalece, że nim jeszcze umiał czytać i pisać, komponował melodye i spisywał je w nuty. Studya gimnazyalne rozpoczął w Tarnowie w roku 1885, a kończył je w Krakowie. Ciężka choroba, która w roku 1892 wybuchła, zaledwie dozwoliła mu w roku 1894 ukończyć gimnazyum. Zamknięty w murach swego pokoju, oddawał się niestrudzenie pracy kompozytorskiej. Prace jego sięgają dwunastego roku życia. Zrazu były to kompozycye, proste formą, nie wyróżniające się oryginalnością myśli — później rosły coraz potężniej i poważniej, w formie preludyów, nokturnów, fantazyj, marszów, mazurów, krakowiaków polonezów — w formie Szopenowskiej. W ostatnich czasach, pisał przeważnie sonaty na cztery ręce. Dochowało się też kilka pieśni na jeden głos z fortepianem, kilka scen z jakiejś opery, zapewne z tekstem jego pióra. Pisywał bowiem wiersze i przełożył tragedyę Körnera: *Zriny*. — Wreszcie ułożył muzykę na fortepian do *Krakowiaków i Górali* Bogusławskiego. Komponował ją mając lat piętnaście. Zgoła od 1891 r. stworzył 60 kompozycyj większych rozmiarów. Wszystko to starannie przepisane chował, nikomu nie pokazując, lecz od czasu do czasu wyjmował swoje kompozycye, rozpatrywał je i na egzemplarzach pisał na nie krytyki. Harmonii uczył się najpierw sam z podręczników, zaś od r. 1893 pobierał naukę systematycznie i wówczas zaniechał pisywania kompozycyj. Był uczniem dyr. Żeleńskiego i wspominał bardzo wdzięcznie o jego życzliwości dla siebie. Wartość kompozycyj ś. p. Grabowskiego oczywiście dotąd nie wiadoma, ale to wspomnienie może zwróci na nie uwagę znawców; możeby dało się co z tego zbioru wybrać i ogłosić ku zachowaniu pamięci zawcześnie zmarłego kompozytora. *(E.)*

— Jan Pohl kupiec, obywatel i radny miasta Wadowic, zmarł d. 2 sierpnia 1895 r., przeżywszy lat 78.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 6 b. m.: *Hugonoci*, opera w 5 aktach Mayerbeera (pp. J. Camilowa, S. Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin, Górski).

We czwartek 8 b. m.: *Mignon*, opera w 4 aktach Thomasa; pierwszy występ panny Miry Hellerówny.

W sobotę 10 b. m.: *Hugonoci*, opera w 5 aktach Mayerbeera (pp. Camillowa, Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin, Górski).

W niedzielę 11 b. m.: *Cavalleria rusticana* Mascagniego; drugi występ panny Miry Hellerówny.

— Dnia 3 sierpnia ciśnienie powietrza niższe od normalnego, opada dość szybko; temperatura od +12·6 doszła do +23·7 C.; wiatr północno-wschodni i wschodni; dzień półpogodny. Dnia 4 bm. ciśnienie powietrza jeszcze opada; temperatura od +26·0 spadło wieczorem do +16·3 C.; nad ranem deszcz, po południu burza koło godz. 5, druga koło 6 z ulewnym deszczem, trwającym do wieczora. Dnia 5 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 732·0 mm., termometru +15·9 C.; wiatru niema; niebo zupełnie zachmurzone, deszcz.

We wtorek d. 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie.

Opera.

Traviata Verdiego. — Pierwszy występ pani Camilowej.

Słyszałem wczoraj z ust poważnych zdanie, że publiczność krakowska nie zawsze jest usposobioną do sprawiedliwego ocenienia artystów. Być może, że zdanie to jest o tyle słusznem, o ile sami artyści umieją publiczność dobrze usposobić. Zdarzają się ensemble, które od początku rozgrzewają słuchaczów — innym razem znowu przedstawienie chłodne, bez ożywienia, wywołuje pewne znużenie, a publiczność obojętnieje zwolna na wyborne nawet ustępy. — Wczorajsze przedstawienie miało właśnie cechę pewnej ospałości, a publiczność traciła powoli zaufanie do artystów.

P. Lewicki był nieusposobiony, co zostało w antraktach stwierdzonem oficyalnie przez odwołanie się do pobłażliwości słuchaczów. Jest to rzecz zwykła, a najlepsi nawet śpiewacy mogą być nieusposobieni, ale dlaczego p. Lewicki pomimo niedyspozycyi tak się wysilał, na to trudno odpowiedzieć i trudno tego odgadnąć.

P. Bernhard również dobywał wszelkich sił, i żądał od swego głosu więcej, aniżeli tenże dać może.

Wśród tych warunków po raz pierwszy wystąpiła pani Camilowa. Podobała się powszechnie, wyróżniała się rutyną i panowaniem nad głosem, ale po za jej rolą nie było niczego, coby ją mogło lepiej usposobić. Płynęła zatem nie z prądem, któryby ją mógł unieść, ale często przeciw prądowi. Pomimo tego, zaraz w pierwszym akcie, umiała pani Camilowa podbić słuchaczów aryą, w której przedewszystkiem rozwinęła niepospolite zalety koloraturowe. Lekkość i wielka giętkość głosu, dokładność w biegnikach, śliczne staccata i równość dały świadectwo o zupełnem opanowaniu trudności technicznych. Natura głosu nie odznacza się zupełną świeżością, ale tony wyższe mają dosyć siły, a głos dosyć dźwięku. Skłonność do górowania, to jest do śpiewania nieco wyżej nad strój orkiestry, sprawiał wrażenie nie zupełnie wzorowej intonacyi. Ponieważ jednak ta drobna różnica trwała przez całe przedstawienie — więc dopiero przyszłe występy rozwiążą tę zagadkę.

Wrażenie ogólne z pierwszego występu było jak najlepsze, a śpiewaczki z tą techniką, łatwością i rutyną w tym sezonie nie słyszeliśmy.

Istota śpiewu pochłania uwagę artystki tak dalece, że sama gra i strona uczucia schodzą na plan drugi. Artystka porusza się na scenie, aby ułatwić zrozumienie o co idzie, wycieniowanie zaś bardzo staranne zastępuje przejęcie się rolą.

Wszystko to jednak wynagradza sam śpiew — a jeżli pani Camilowa śpiewać będzie w otoczeniu korzystniejszem, to bez wątpienia uwydatnią się prawdziwe zalety tej artystki w całej pełni.

Publiczność gorąco objawiała zadowolenie i nie brak było bukietów i licznych wywoływań.

Jeżeli jednak pani Camilowa, zdaniem niektórych, powinna była doznać jeszcze gorętszego przyjęcia — to jestem pewien, że i to nastąpi, jeżeli całość przedstawienia wpłynie na ożywienie i podniecenie umysłów. *Franciszek Bylicki.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5go sierpnia. Król rumuński z małżonką przejechał wczoraj w południe przez Wiedeń, jadąc do Ischl.

Przewodniczący rady ministrów hr. Kielmansegg powrócił z Gmunden.

Praga 5 sierpnia. W Slanen (Schlan) zaaresztowano i wydano władzom redaktora omladinistycznego pisma robotniczego Franciszka Thumę, zamieszkałego w Pradze.

Aussee 5 sierpnia. Austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski przybył tu wraz z hr. Szecsenem wczoraj o godz. 10 przedpołudniem. O godz. 11½ hr. Gołuchowski wraz z hr. Szecsenem udali się do Alt-Aussee, ażeby odwiedzić kanclerza Hohenlohego. Hr. Gołuchowski i hr. Szecsen wrócili do Ischl w ciągu wczorajszego popołudnia.

Aussee 5 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski złożył wizytę niemieckiemu kanclerzowi ks. Hohenlohemu, zabawił u niego przez trzy godziny, poczem odjechał do Ischl.

Helgoland 5 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu na pokładzie yachtu Hohenzollern. Cesarza przyjmowano owacyjnie.

Douai 5 sierpnia. Towarzystwo górnicze w Aniche obchodziło wczoraj uroczyście pięćdziesięcioletni jubileusz służby swego dyrektora inżyniera Vuillemina. W chwili kiedy z kościoła w Auberchicourt wychodziła grupa inżynierów i akcyonaryuszów z Vuilleminem na czele, pewien anarchista dał pięć wystrzałów rewolwerowych w stronę Vuillemina. Vuillemin raniony został w głowę i w rękę. Anarchista trzymał w ręku bombę, którą zamierzał rzucić. Bomba eksplodowała jednak wcześniej, nim zdołał zamiar wykonać, i rozerwała go na kawałki. Dziesięć osób jest lekko rannych. Rany Vuillemina są dosyć ciężkie.

Tulon 5 sierpnia. Porucznik Espinasty, ciężko ranny podczas eksplozyi na parowcu „Bouvines," zmarł wczoraj po kilkudniowych cierpieniach.

Madryt 5 sierpnia. Eskadra hiszpańska, złożona z pancernika „Pelago" i krążowników „Maria Teresa," „Viscaya" i „Ensenada" otrzymała rozkaz odpłynięcia do Tangeru.

Walencya 5 sierpnia. Tutejsza fabryka tytoniu spłonęła całkowicie. Kilka osób jest poranionych. Szkody są olbrzymie.

Londyn 5 sierpnia. Z Washingtonu donoszą: Departament spraw zagranicznych otrzymał depeszę od amerykańskiego konsula w Shanghai, że w Kuczeng zamordowano między innymi cztery angielskie misyonarki i jednę Amerykankę. Departament spraw zagranicznych poczyni natychmiast odpowiednie kroki.

Times otrzymuje doniesienie z Shanghai: Podczas rozruchów w Kuczeng zginęło dziesięciu angielskich poddanych. Jednego angielskiego misyonarza spalono żywcem z żoną i dzieckiem. Siedm kobiet zamordowano dzidami i szablami. Kilkoro dzieci jest ciężko rannych.

Zofia 5 sierpnia. W sobotę wieczorem tłum zgotował owacyę metropolicie Klemensowi przed jego pałacem. Metropolita ukazał się na balkonie i wypowiedział do tłumu mowę w tym samym duchu, co i w Carybrodzie. Metropolita zaznaczył, że deputacya bułgarska pojechała do Petersburga na życzenie księcia, rządu i ludu. Rosya pragnie jedynie i wyłącznie powodzenia i postępu Bułgaryi. Niema wątpliwości, że jeśli książę i rząd działać będą w porozumieniu, uda im się dojść do celu.

Zofia 5 sierpnia. Ajencya bałkańska donosi: Wobec ogłoszonej przez *Swobodę* wiadomości o zamachu na Matakiewa, stwierdza prefekt Tatar-Bazardżiku, że zamach nie ma nic wspólnego z motywami natury politycznej. Zamachu dokonał pewien przekupień owoców, należący do niższej klasy ludności, znany ze skłonności do opilstwa, który i tym razem był w stanie nietrzeźwym; wśród żywej kłótni zadał Matakiewowi cios wymierzony w pierś. Rana nie jest ciężką. Sprawca zamachu po wytrzeźwieniu oświadcza, iż nie pamięta, co zrobił.

Konstantynopo l5 sierpnia. Ambasador rosyjski Nelidow przyjmowany był wczoraj przez sułtana na audyencyi prywatnej, na której przedstawił komendanta rosyjskiej floty na morzu Czarnem wiceadmirała Kopyłowa.

Rosya i Bułgarya.

Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego otrzymaliśmy dziś w godzinach popołudniowych następujący telegraficzny komunikat:

Wiedeń 5 sierpnia. Paryskie *Figaro* ogłasza półurzędową widocznie notę, która oświadcza, że komunikat, zamieszczony przez dzienniki rosyjskie o stanowisku Rosyi wobec Bułgaryi, nie pochodzi z Petersburga i ztamtąd pochodzić nie może. Komunikat ten wyszedł z wiedeńskiej ajencyi telegraficznej i jest w zupełnej sprzeczności z wrażeniami, jakie odniosła bułgarska deputacya w Rosyi. Deputacya bułgarska otrzymała od petersburskich kół urzędowych wprost przeciwne oświadczenie i wszystko dowodzi, że Rosya nie zamierza obecnie wyjawiać swoich politycznych poglądów. Byłoby zresztą rzeczą niezwykłą, gdyby Rosya chciała się przytem posługiwać obcem pośrednictwem. Bardzo bliska przyszłość udowodni, że ów rzekomo urzędowy komunikat nie zasługuje ani na wielką uwagę, ani tak doniosłego znaczenia przypisywać mu nie można. *Figaro* dodaje, że wiadomość o bliskiej abdykacyi ks. Ferdynanda jest zupełnie bezpodstawna.

C. k. telegraficzne korespondencyjne biuro otrzymało doniesienie omawiane w powyższej nocie *Figara* z tego samego całkowicie godnego zaufania źródła, z którego pochodzą wszystkie inne rosyjskie wiadomości tego biura.

C. k. telegraficzne korespondencyjne Biuro.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. X. Władysława Tobiczyka złożyła rodzina 5 złr. na odnowienie katedry na Wawelu.

Pod lit. S. M. nadesłano dla wdowy po Wojnarskim 2 złr., dla biednej wdowy 84-letniej 2 złr., dla 90-letniej staruszki 1 złr. 60 ct.

Dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa nadesłał L. Szawłowski 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Kurs krakowski.

Kraków 5 sierpnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 20	59 70
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100	90	Anglobank	167	—
Renta austryac. srebrna „	101	—	Union	348	50
Renta austryac. 4% złota . . .	123	50	Bankverein	166	75
Renta austryac. 4% koronowa	100	80	Akcye Länderbank.	277	50
Akcye ban. austr.-w.	1076		„ kol. Kar. Lud.	223	75
„ kredytowe .	400	50	„ „ lwowsko-czerniow.	323	—
Londyn	121	95	„ „ południ. .	110	50
Napoleony	9	68	Elbethal	297	50
Dukaty	5	72	Nordbahn	3590	
Marki	59	35	Staatsbahn	424	75
4% Renta węg. kor.	99	95	Alpin	93	80
4% „ „ złota	123	10	Akcye tytoniowe .	235	—
Losy prem. węg. . .	158	25	Ruble	129	75
Losy tureckie . . .	77	40			

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Berlin 5 sierpnia.

Banknoty austr. . .	168	50	4½% Listy polskie	69	70
Krótki Wiedeń . .	168	45	Renta włoska . . .	89	25
Banknoty ros. . . .	219	30	Akc. austr. kred. .	248	25
Krótka Warszawa .	219	25	Ultimo Ruble . . .	219	25

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(1678)

Za duszę ś. p.

Adeli z Rydlów Łubkowskiej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

jako w rocznicę śmierci

we czwartek d. 8 sierpnia b. r.

w kościele paraf. w Gawłuszowicach,

na które rodzina Krewnych, Przyjaciół i Pobożnych zaprasza.

Zaraz poszukuję mieszkania na wsi

lub później. **Przyjemski poste restante Brzesko.** (1708-1-4)

Nowy lekki półkryty powóz

ma do sprzedania **W. H. Deutscher w Bielsku.** (1709-1-3)

Wychowawczyni

z północnych Niemiec, katoliczka, władająca językiem francuskim i posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje posady w lepszej rodzinie od 16 sierpnia lub później. Listy pod **E. W. 1708** przyjmuje Administracya „Czasu". (1706-1-2)

OGŁOSZENIE.

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Mszanie Dolnej, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, zaprasza niniejszem swych Szan. Członków na **Nadzwyczajne walne Zgromadzenie,** które się odbędzie dnia **19 sierpnia b. r.** o godz. 6ej wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny.

1) Zatwierdzenie wybranej Dyrekcyi.
2) Wnioski Członków. (1741)

Mszana Dolna, 2 sierpnia 1895 r.

Jan Domanus, Sekretarz. *X. Wincenty Jankowski,* Prezes.

ZMIANA LOKALU.

FRANCISZEK GÓRSKI

malarz dekoracyjny,

przeniósł swą pracownię z ul. św. Tomasza, **na ul. Krupniczą l. 3, w Krakowie**

i poleca się nadal Szan. Publiczności.

JP. (1654-4-10)

BÓL ZĘBÓW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON",** gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Hellera** (daw. E. Stockmara) apt. w **Krakowie.** (1-10-15)

POSZUKUJE SIĘ ZDOLNEGO

pracownika

(Polaka) do samodzielnego prowadzenia **fabryki prasowanych drożdży** przy browarze. — Oferty z kopiami świadectw i wymienieniem wysokości żądanego wynagrodzenia proszę składać w Administracyi „Czasu." (1698 3-4)

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów,

wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera,

częściowo w **Wiedniu, I. Kärntnerstr. 22,** hurtownie **III/2 Erdbergerlaude 2.**

(719-19-20)

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego	zł.	3·—
½ „ „ „	„	1·50
1 słoik pomady orzechowej	„	2·—
½ „ „ „	„	1·—
1 flakon olejku orzechowego	zł. 2·—,	1·—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptek.

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,

poleca do siewu:

Rzepak górski „Thuryngia" bardzo wytrzymały i plenny	złr. 13·—
Rzepak krzewisty	„ 12.—
„ szlązki (Kohlraps)	„ 12.—
Żyto „Imperial" (Bahlsen)	„ 9.50
Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894	złr. 12·—
Pszenicę gółkę regenerowaną	„ 10·50
„ ostkę „	„ 10·—

Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacya Kłaj. (1656-6)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KRIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

czyli

KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ½ centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1334-24)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: **ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.** (1243-29 30)

Obraz do ołtarza „Ecce Homo"

(cała figura), na płótnie, olejno malowany, szeroki 1 metr 70 centim., wysoki 2 metry 25 ctm, z ramami lub bez, do nabycia za przystępną cenę

w specyalnym składzie artykułów treści religijnej

Kazim. Zajączkowskiego

„pod Aniołem"

w Krakowie, plac Maryacki 8.

(O tym obrazie Wielmożny Profesor Łuszczkiewicz bardzo pochlebną recenzyą napisał). (1664-2-)

Dobry interes

dla lekarza, kapitalisty, przemysłowca, restauratora lub emeryta mającego kapitalik.

Z powodu interesów familijnych jest do **sprzedania lub zamiany,** pod bardzo korzystnemi warunkami, **nowa, duża i piękna willa dochodowa,** w pięknej miejscowości, bardzo uczęszczanej i mającej do sprzedania wszelkie sprzęty, wraz z wiejskim kurortem **w Krynicy.** Położona w centrum zakładu, nadaje się na pensyonat, zakład leczniczy lub hotel z restauracyą. — Bliższych wyjaśnień udziela Handel papieru p. p. **Kutrzeby i Murczyńskiego** w Krakowie, Rynek gł. l. 21. (1448 8-10)

Dr. Mączka

mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 31, naprzeciw kamienicy „pod 3 dzwonami" — ordynuje w chorobach wewnętrznych od 9—10 i od 2—4 godz. — zaś dla ubogich od godz. 8—9 bezpłatnie. (1559 6-10)

KANARKI

wspaniałe śpiewaki z przeciągłemi tonami fletowemi i gwizdkowemi poleca za zaliczką **Ad. Jauson,** Lauterberg a. Harz. Nadejście żywych ptaków poręczone. Cenniki opłatnie. (1575-2 4)

Gegen Baarzahlung

sofort zu kaufen gesucht ein landtäfliches

Gut

im Preise von **150 bis 300.000 fl.,** mit wenig Ökonomie, mehr Wald, gute Jagd, kleinem Schloss. (1720 2-3)

Um Offerten **nur von Besitzern** ersucht **Richard Patz, Wien, Margarethenstrasse Nr. 12.**

Istnieje od 54 lat.

Dra A. Rixa w Wiedniu



oryginalna Pompadour pasta.

Nieszkodliwy środek.

Znana powszechnie, usuwa za poręczeniem w przeciągu **14 dni** piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, tłuszcz z twarzy, blizny z ospy, szorstkie popękane ręce itp. Pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli pasta nie skutkuje. Oryginalny słoik z opisem użycia 1 złr. 50 ct., za gotówkę złr. 1·70 opłatnie. **Mléko Pompadour** złr. 1 50. **Puder Mar. Pompadour** złr. 1·25. **Wilhelmine Rix, Dr.-We. Söhne, A. Rix & Bruder, Wien, Praterstrasse Nr. 16.**

Do nabycia w **Krakowie** u p. K. Wiszniewskiego apt. i u p. A. Reifera apt.; we **Lwowie** u Z. Ruckera. (435-13-18)

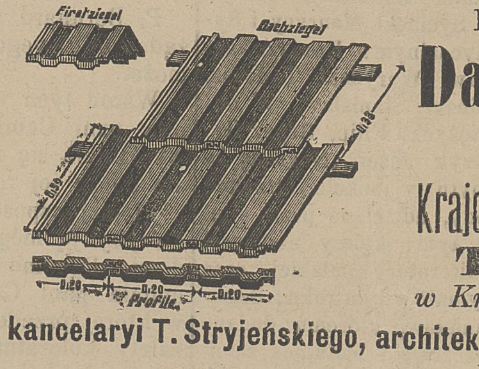
Ważne dla pp. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Majstrów kamieniarskich.

ADMINISTRACYA

Pierwszych galic. łomów Marmuru „Św. Teresa"

w Krzeszowicach (poczta tamże)

poleca czarny marmur w trzech odmiennych kolorach, jakoto: bloki surowe, płyty surowo obrabiane i polerowane do kas, kredensów, umywalnie, do robót budowlanych cokoły, stopnie, posadzki i t. p. wyroby po cenach najumiarkowańszych. (1604-7-30)



Patentowane, podwójnie żłóbkowane

Dachówki Cementowe

z obu stron smołowcowane,

poleca

Krajowa Fabryka Dachówek Cementowych

Tugendhat & Scherer

w Krakowie, Biuro przy ul. Szpitalnej L. 6.

Z kancelaryi T. Stryjeńskiego, architekty, c. k. radcy budownictwa w Krakowie.

Kraków, dnia 27 kwietnia 1895 r.

Do krajowej Fabryki Dachówek Cementowych p. p. Tugendhat & Scherer w Krakowie.

Przyjemnie mi jest poświadczyć Panom, że pokrycie dachu wykonane w roku 1894 przez firmę Panów z Dachówek Cementowych na gmachu Dyrekcyi Policyi w Krakowie, okazało się zupełnie zadawalniającem i do tego czasu nie mam żadnego powodu do narzekania tak co do dobroci materyału, jak co do systemu pokrycia.

Pozostaję z poważaniem

Tadeusz Stryjeński m. p.

Przedsiębiorstwo budowy kasarni w Rakowicach.

Kraków, dnia 4 marca 1895 r.

Do Panów Tugendhat & Scherer Fabryka Dachówek Cementowych w Krakowie.

Wskutek pisma c. i k. Komendy 1go Korpusu Nr. 76 z dnia 8go stycznia 1894 r., poleciliśmy Panom uskutecznić pokrycie kasarni dla kawaleryi w Rakowicach, składające się z 14 budynków w wymiarze przeszło 8000 metrów kwadratowych.

Pokrycie to wykonane przez Panów dachówką cementową w czerwcu 1894 r. okazuje się doskonałem i pomimo wielkich deszczów i śnieżyc, jak również bardzo silnych mrozów, przez tę dachówkę nic nie zawiało, ani woda nie przesiąkła.

Z tego powodu możemy każdemu dachówkę tę polecić.

Z poważaniem

Przedsiębiorstwo budowy kasarni w Rakowicach.

Izydor Judd.

(1688-2-3)

Pierwsza c. k. austr.-węgier. wył. uprz. fabryka

Farb facyatowych

p. f. KAROL KRONSTEINER, Wien, III., Hauptstr. 120

we własnym domu.

Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, kolei, Towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych, bardzo wielu Towarzystw budowlanych, przedsiębiorców budowniczych i budowniczych, tudzież właścicieli fabryk i realności. Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. (827-15-)

Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

Jedyna, niezawodna (1303-18-)

Trucizna na myszy i szczury



przeznaczona dla wszystkich dotychczas w tym celu używanych. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glirea), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wyszki w pusskach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., poczta o 10 ct. więcej, uskuteczniа odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum preparatów chemicznych

Jana Michnika

magistra farmacyi w BOCHNI.

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4½ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinz; w **Dobczycach** X. Mikucki; w **Kańczudze** H. Tokarzewski; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler; w **Waręźu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

J. M. Grob i Sp.,

filia w WIEDNIU, VI., Amerlingstrasse Nr. 8.

Pierwsza i największa

FABRYKA MOTORÓW W LIPSKU.



Szczególnie odpowiednie dla każdej potrzeby siły od siły ½—20 koni. — Stałe i ruchome.

Najlepsza, najprostsza i najtańsza machina dla **drobnego przemysłu** wszelkiego rodzaju, **elektrycznych urządzeń, pomp, do ruchu gospodar.-rolniczego, młynów, ruchu łódek** itp.

Ruch zapomocą ropy tańszy niż wszelkie inne motory.

Przeszło 3000 motorów już w ruchu.

Wszelkie poręczenie. (1367-7-15)

Bardzo korzystne warunki zapłaty.

Prospekta darmo i opłatnie.

Wina Siedmiogrodzkie

górne, naturalne i najszlachetniejsze!

SZAMPAN SIEDMIOGRODZKI I ŚLIWOWICĘ

dostarcza firma

JOSEF B. TEUTSCH, Schässburg w Siedmiogrodzie,

GŁÓWNY ZASTĘPCA DLA GALICYI I BUKOWINY (1498-5-13)

W. Zachariasiewicz we Lwowie, ul. Akademicka L. 3.

Pumpen Waagen

aller Arten für häusliche und öffentliche Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

NEUHEIT: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren.

Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

neuester, verbesserter Constructionen.

Decimal-, Centesimal- und Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke, Personenwaagen, Waagen für Hausgebrauch, Viehwaagen.

Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrication.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS, Wien,** { I. Wallfischgasse 14 / I. Schwarzenbergstrasse 6, Kataloge gratis und franco. (622-17-26)

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(451 24-52)

RESTAURACYA hotelu Saskiego

W KRAKOWIE,

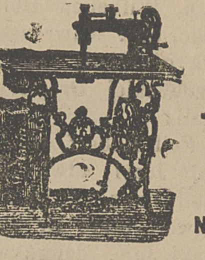
poleca się Szanownej Publiczności, wykwintnie urządzona, ceny możliwie przystępne. Wydaje śniadania i kolacye z 3 dań **za złr. 1.** Śniadania od 11 do 2 po południu, kolacye od 7ej do 11ej wieczorem, do wyboru z wielu dań, codziennie zmiennych, przytem obiady *à la carte* od 1 do 6 po południu; gabinety familijne odpowiednio urządzone. — Poleca się apartamenta 1go piętra z komfortem urządzone, gdzie również w obszernych salonach przyjmuje się zamówienia na uczty weselne, zabawy familijne i wszelkie zebrania towarzyskie. (1609-6-)

Zakład otwarty do godziny 2 w nocy.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



i rowerów

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 55)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

AGENTEN

zum Verkaufe von **gesetzlich gestatteten Losen** gegen Ratenzahlungen laut Gesetzartikel XXXI. v. J. 1883 werden unter sehr günstigen Bedingungen engagirt. (1583-2-)

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Co, Budapest.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. trzydziesty trzeci rok szkolny.

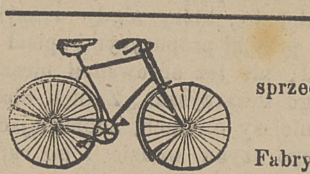
3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z szkół średnich, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1582-3-8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor *A. E. v. Schmid.*



Najlepsze angielskie i krajowe **rowery**

sprzedaje hurtownie i częściowo fabryka machin „FAVORIT-WERKE"

August Braun w Wiedniu, założona 1884.

Kantor i skład: IX., Liechtensteinstrasse 33.

Fabryki XVII., Rosensteingasse 67 — XVII., Hernalser Hauptstrasse 102.

Nauka jazdy codzień, na zakupno rowerów darmo. 1000 □ metr. wielki plac do jazdy kryta ha a do jazdy. — Katalog darmo. (895-9-)

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.

Ziemno-saliniczny zdrój siarczany (13 cieplic od 25—36° Cels.)

Ciągłe leczenie przez cały rok. — Kuracye terenowe. — Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

W roku ubiegłym było 22.271 osób. Kąpiele tego w ślicznej okolicy położonego miasta cieplicowego urządzone są z wszelkim komfortem bardzo gustownie i praktycznie. [937-9-10]

Nowy kurhaus ze swemi wielkiemi wspaniałemi **salami koncertowemi, czytelnianemi, konwersacyjnemi, restauracyjnemi i do gier, telefon, nowa hala do picia wód,** znakomity **teatr letni,** tudzież pyszny ogród i inne urządzenia dają wszelkie przyjemności, wygody i zabawy **pierwszorzędnego miejsca leczniczego.** Muzyka pod kier. kapelm. **K. Komzaka.** Baden posiada także najlepszą wodę do picia **z wiedeń. wodociągów górskich** i jest po największej części elektrycznie oświetlony.

Objaśnienia i prospekta rozsyła na żądanie darmo **Komisya kąpielowa.**

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1566-39 60)

L. Speiser, dyrektor.

NAJLEPSZEM

jędrnem mydłem

jest

Schichta mydło

ze znakiem **klucza.**



NOWY **wynalazek.** Patentowany.

Jego zalety:

Bardzo dobrze wyschnięte, znakomicie czyści, bardzo oszczędne w używaniu.

Poręczone co do czystości a dla bielizny i rąk nieszkodliwe.

Skład w Krakowie mają J. F. Fischer, Reim i Friedrich w Rynku głównym, linia A—B. (1590-2-15)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Ołoszenie o zmianie lokalu Zakładu i Magazynu rymarsko-siodlarskiego pod firmą Ludwik Makowski w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*